Pierwszy zakażony w powiecie ziemskim bialskim strona 6

Wereszko Niezłomny zasłużył na komiks strona 16

Piłka ręczna wzięła się z przypadku strona 14

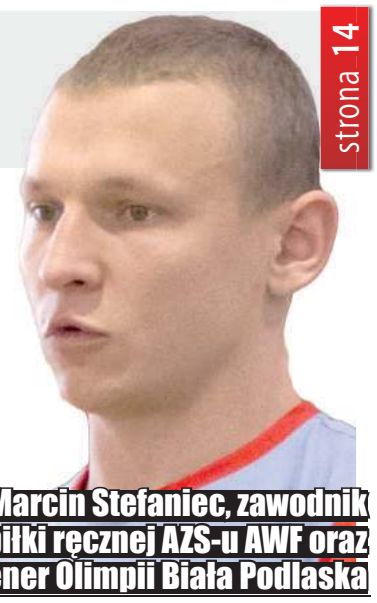

Marcin Stefaniec, zawodnik piłki ręcznej AZS-u AWF oraz trener Olimpii Biała Podlaska

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota międzyrzecka

miedzyrzec.24wspolnota.pl

28 kwietnia - 4 maja 2020 r. ▪ nr 17 (598) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Śmierć małżeństwa na krajowej „dwójce". Nawet sąd przyznał, że kara jest łagodna

Sąd wymierzył 22-latkowi z gminy Międzyrzec Podlaski jedynie karę 3 lat i 8 miesięcy więzienia. I wytyka dlaczego nie mógł jej podwyższyć.

Tragiczne były konsekwencje brawurowej, skrajnie niebezpiecznej jazdy 22-letniego kierowcy

Przeczytaj komentarze na: miedzyrzec.24wspolnota.pl 5

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Teść i synowa zmarli z powodu koronawirusa w sąsiednim powiecie

s. 4,6

Kogo do liczenia głosów zgłosili Duda, Biedroń, Kosiniak-Kamysz i inni kandydaci. Listy

W gm. Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski oraz Terespol nie udało się powołać ani jednej komisji wyborczej.

s. 2

Potrafił godzinami „dłubać" w swoich samolotach

Sławomir Buziak dał się poznać, jako wspaniały kolega i dusza towarzystwa

Nie żyje pilot samolotowy, Sławomir Buziak, pochodzący z Międzyrzeca Podlaskiego. Brał udział w wielu międzynarodowych rajdach lotniczych.

s. 15

Fot.archiwum prywatne

Radni gminy Międzyrzec obniżają diety. Do końca pandemii

s. 3

Susza. Czekamy na deszcz, jak na zbawienie

s. R1

Te krzyże postawiono, żeby strzegły od zarazy

Tzw. karawaki stoją jeszcze w niejednej miejscowości

s. R4-5

Fot.Zbigniew Siródło

Wyłączył sklepowe lodówki. Tłumaczył, że pił alkohol

s. 16

R E K L A M A

SKUP SAMOCHODÓW

Tel. 500 813 500, 25 631 25 25

Okradli dawne lotnisko, usłyszeli zarzuty

Mężczyznom grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności

s. 16

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

NAK. 950 egz. ISSN 2080-9816 INDEKS 259098

eprasa.pl 08b70135d4

wspólnota

Adres do korepondencji
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20
e-mail: biala@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
pietrzela@24wspolnota.pl
Sylwia Hukaluk
tel. 516 019 186
Mateusz Połynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk,
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl,
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel.: 517 070 803
mail: badziak@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

BIAŁA PODLASKA
• **Punkt Opłat**
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC
Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)

Galeria Finansów Adam Kwiatkowski
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

BRAK PLANOWANYCH PRZERW W DOSTAWIE PRĄDU

Gminom: Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski oraz Terespol nie udało się uzyskać minimalnej liczby osób do żadnej komisji wyborczej

Kogo do liczenia głosów zglosili Duda, Biedroń, Kosiniak-Kamysz i inni kandydaci

W Białej Podlaskiej będzie jedynie pięć komisji wyborczych z dwudziestu sześciu, natomiast w Międzyrzecu Podlaskim komisarz wyborczy zatwierdził siedem na jedenaście komisji.

W powiecie bialskim powołane zostały składy komisji wyborczych, które mają liczyć głosy podczas wyborów prezydenckich. Nie we wszystkich miejscowościach udało się zapełnić chętnymi osobami komisje. Gminom: Biała Podlaska, Międzyrzec Podlaski oraz Terespol nie udało się uzyskać minimalnej liczby osób do żadnej komisji wyborczej. Z kolei w gminie Drelów tylko jedna komisja uzyskała minimalną liczbę pięciu osób. W Białej Podlaskiej będzie jedynie pięć komisji wyborczych z dwudziestu sześciu, natomiast w Międzyrzecu Podlaskim komisarz wyborczy zatwierdził siedem na jedenaście komisji. Komplet wszystkich komisji udało się zebrać jedynie w mieście Terespol.

Na naszej liście podajemy imię i nazwisko członka, skróconą nazwę komitetu, który go zgłosił i miejsce zamieszkania.

(McM)

MIASTO BIAŁA PODLASKA

OKW nr 1, Przedszkole Samorządowe nr 11, ul Sidorska 20
1. Bogdan Korniluk, KW R. BIEDRONIA
2. Leokadia Maria Kuźmiuk, KW A. DUDY
3. Jakub Lewczuk, KW S. ŻÓŁTKA4. Paweł Tomasz Oleszczuk, KW A. DUDY
5. Ewa Wieczerza, KW A. DUDY

OKW nr 6, ZSO nr 2, ul Leszczynowa 16
1. Edyta Anna Buczyło, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
2. Stanisław Kondraciuk, KW A. DUDY
3. Teresa Kondraciuk, KW A. DUDY
4. Patrycja Maria Kozioł, KW S. ŻÓŁTKA
5. Barbara Maliszewska, KW A. DUDY

OKW nr 7, Klub Kultury „Eureka", ul. Orzechowa 34
1. Anna Babicz, KW A. DUDY
2. Ewelina Danuta Bąk, KW A. DUDY
3. Robert Maliszewski. KW L. SAMBORSKIEGO
4. Wiktoria Maria Pietruczuk, KW S. ŻÓŁTKA
5. Janina Józefa Sala, KW R. BIEDRONIA

OKW nr 20, SP nr 2, ul. Akademicka 8
1. Marzena Iwona Gdela, KW A. DUDY
2. Karolina Klimowska, KW S. ŻÓŁTKA
3. Magdalena Kinga Pacyńska, KW A. DUDY
4. Maciej Rozwadowski, KW A. DUDY
5. Mieczysława Barbara Tarasiuk, KW R. BIEDRONIA

OKW nr 21, Przedszkole nr 13, ul. Kazimierza Jagiellończyka 17
1. Małgorzata Fryczyńska, KW S. ŻÓŁTKA
2. Tomasz Michał Furtak, KW A. DUDY
3. Marceli Maleńczuk, KW A. DUDY
4. Mariola Rozwadowska, KW A. DUDY
5. Krystyna Maria Wieczerza, KW R. BIEDRONIA

MIASTO MIĘDZYRZEC PODLASKI

OKW nr 1, Przedszkole nr 2, ul. Przedszkolna 2
1. Małgorzata Ewa Karczewska, KW R. BIEDRONIA
2. Artur Stanisław Marciniak, KW A. DUDY
3. Iwona Mironiuk, KW S. ŻÓŁTKA
4. Anna Rumińska, KW K. BOSAKA
5. Ewa Zofia Tchórzewska, KW A. DUDY

OKW nr 2, LO, ul Lubelska 57
1. Roman Adam Golec, KW A. DUDY
2. Sylwester Sawicki, KW K. BOSAKA
3. Michał Tchórzewski, KW A. DUDY
4. Roman Zakarjan, KW R. BIEDRONIA
5. Katarzyna Zaniewicz, KW S. ŻÓŁTKA

OKW nr 3, Zespół Szkół Technicznych, ul. Warszawska 30
1. Monika Kępińska, KW R. BIEDRONIA
2. Grzegorz Rafał Maksymiuk, KW A. DUDY
3. Joanna Sawicka, KW K. BOSAKA
4. Anna Siejko, KW A. DUDY
5. Mariusz Zaniewicz, KW S. ŻÓŁTKA

OKW nr 4, Sala Gimnastyczna Zespołu Placówek Oświatowych nr 1
1. Renata Hryciuk, KW A. DUDY
2. Barbara Jurkowska, KW A.DUDY
3. Grażyna Barbara Mazurek, KW R. BIEDRONIA
4. Mariusz Sawicki, KW K. BOSAKA
5. Emilia Zozula, KW S. ŻÓŁTKA

OKW nr 5, Zespół Szkół Ekonomicznych, ul 3-go Maja 40/42
1. Julia Daciuk, KW A. DUDY
2. Agnieszka Jaszczuk, KW K. BOSAKA
3. Radosław Małachwiejczyk, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
4. Monika Siedlanowska, KW S. ŻÓŁTKA
5. Kazimierz Czesław Sikorski, KW R. BIEDRONIA

OKW nr 6, Zespół Placówek Oświatowych nr 3, ul. Leśna 2
1. Katarzyna Jurkowska, KW A. DUDY
2. Wiktor Kępiński, KW R. BIEDRONIA
3. Mariusz Tadeusz Martysiuk, KW A. DUDY
4. Robert Grzegorz Orłowski, KW S. ŻÓŁTKA
5. Sebastian Sierpień, KW K. BOSAKA

OKW nr 8, Hala Sportowa Zespołu Placówek Oświatowych nr 2, ul. Partyzantów 8
1. Dorota Maria Antoniuk, KW A. DUDY (uzupełnienie składu)
2. Magdalena Bogucka, KW A. DUDY
3. Piotr Antoni Kurendo, KW S. ŻÓŁTKA
4. Paulina Paluszuk, KW R. BIEDRONIA (uzupełnienie składu)
5. Aleksandra Zaim, KW K. BOSAKA (uzupełnienie składu)

MIASTO TERESPOL

OKW nr 1, Zespół Szkół Publicznych nr 1, ul. H.Sienkiewicza 27
1. Jakub Biernacki, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
2. Edyta Maria Bujwid, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
3. Michał Masiuk, KW A. DUDY
4. Alicja Olchowik, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
5. Janusz Andrzej Turecki, KW A. DUDY

OKW nr 2, Biblioteka, ul. Wojska Polskiego 132
1. Elżbieta Stanisława Darczuk, KW A. DUDY
2. Maciej Cezary Gawryluk, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
3. Karol Jarosiewicz, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
4. Mariusz Korolczak, KW A. DUDY
5. Iga Paderewska, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
6. Walentyna Turecka, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)

OKW nr 3, Akademickie Liceum Ogólnokształcące, ul. Wojska Polskiego 88
1. Robert Androsiuk, KW A. DUDY
2. Joanna Maria Olchowik, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
3. Szymon Piotr Paderewski, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
4. Marta Stefaniuk, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
5. Przemysław Andrzej Wróblewski, KW A. DUDY

GMINA DRELÓW

OKW nr 1, SP w Drelowie, ul. Szkolna 11
1. Aleksandra Maria Lewczuk, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
2. Beata Agnieszka Lewczuk, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
3. Małgorzata Barbara Niekraszuk, uzupełnienie składu (komisarz wyborczy)
4. Patrycja Olszewska, KW A. DUDY
5. Andrzej Sopuch, KW A. DUDY

Tamtędy — HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Zdalna władza sobie nie przeszkadza

Kto wyrzuca za płot?

Kiedy niedawno obowiązywał zakaz wstępu i wjazdu do lasów, bialczanie nie mogli wywieźć tam nowych śmieci. Radzili sobie jak mogli. Oto na skarpie i łąkach niedaleko ul. Łukaszyńskiej leżą pryzmy odpadów. Tuż obok jest ciąg domów jednorodzinnych oraz znajdują się skupiska garaży. Miasto przelicza wodę na śmieci, a nie ściąga opłat za odpady z tych zespołów garażowych.

Do odpadów z samochodów dochodzi gruba warstwa szkła z porozbijanych butelek, bo młodzi bialscy menele mają zwyczaj tuż po wypiciu roztrzaskiwania flaszki. Czytelnicy ostrzegają, że te śmietniki na skarpie stwarzają duże zagrożenie pożarowe. Urzędnicy tego nie widzą, bo pracują zdalnie.

Wiele terenów zielonych w Białej Podlaskiej tonie w śmieciach. Po olbrzymich podwyżkach za odpady miasto mogłoby zatrudnić ludzi do likwidowania tych dzikich śmietników, ale to nie byłoby działanie propagandowe, które w obecnych czasach jest najważniejsze...

Zdalna władza sobie nie przeszkadza.

Rozliczenia polityczne i wirus zemsty

Czas wojny koronawirusowej nie łagodzi konfliktów partyjnych pomiędzy bialskimi posłami i prezydentem miasta. Poseł Riad Haidar, przedstawiany na facebookowym profilu miasta Biała Podlaska jako pierwszy „As wywiadu", ostro krytykuje nieprzygotowanie służby zdrowia do pandemii.

Parlamentarzysta na swoim profilu ostro zaatakował dyrektora szpitala Adama Chodzińskiego (radnego PiS) i przewodniczącego Społecznej Rady Szpitala Dariusza Stefaniuka, posła PiS, że „nie zadbali o bezpieczeństwo ludzi pracujących i przebywających w szpitalu czego wynikiem jest zamknięcie Oddziału Geriatrycznego w Białej Podlaskiej. Powodem jest COVID-19 na oddziale - personel i pacjenci są na kwarantannie" - orzekł poseł. Szybko zarzucił obu przeciwnikom - „tak bardzo zajęci politycznymi rozgrywkami i organizacją wyborów prezydenckich, że zapomnieli o swoich podstawowych obowiązkach na rzecz pacjentów i personelu".

Poseł Dariusz Stefaniuk zaś na Facebooku atakuje bialskiego prezydenta za opóźnienia w zaopatrywaniu bialczan w maski oraz w niesieniu pomocy przedsiębiorcom lokalnym. Wskazuje jako przykład skutecznego działania prezydenta Stalowej Woli.

Pech chce, że akurat Stefaniuk mógł wcześniej skorzystać ze stalowowolskiego wzoru i skutecznie, jak wskazany Lucjusz Nadbereżny, obronić w wyborach prezydenckie stanowisko...

Marian Empi

Wyłączył sklepowe lodówki. Tłumaczył, że pił alkohol

Bialczanin wyłączył zasilanie lodówek w jednym z bialskich sklepów. W efekcie doszło do rozmrożenia znajdujących się tam produktów. Teraz o losie mężczyzny zadecyduje sąd.

Pod koniec lutego br. w Białej Podlaskiej, ktoś wyłączył znajdujący się na zewnątrz sklepu agregat regulujący pracę trzech lodówek i doprowadził do rozmrożenia znajdujących się w nich produktów. Zdarzenie miało miejscu tuż po zamknięciu sklepu. Wartość strat oszacowana została na kwotę 7 tys. zł. Dodatkowo wszystkie produkty musiały zostać wyrzucone.

Sprawą zajęli się policjanci Wydziału do walki z Przestępczością Przeciwko Mieniu bialskiej komendy. Okazało się, że za wyłączenie prądu odpowiedzialny jest 41-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej. Mężczyzna został zatrzymany.

- W trakcie rozmowy z zatrzymującymi go policjantami mężczyzna przyznał, że wyłączył agregat. Nie był jednaj w stanie wyjaśnić powodu swojego postępowania, tłumacząc się wypitym alkoholem. Mężczyzna usłyszał zarzut i dobrowolnie poddał się karze - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

O jego dalszym losie zadecyduje sąd. Grozi mu kara do 5 lat pozbawienia wolności.

(McM)

eprasa.pl 08b70135d4

URZĄD PRACY tel.: 83 341 65 00

Stanowisko	Miejsce pracy	Płaca
Sprzątaczka biurowa	Biała Podl.	1300zł.
Specjalista ds. sprzedaży	Biała Podl.	1300zł.
Kierowca - mechanik	Biała Podl.	1950zł.
Pracownik fizyczny w punkcie skupu złomu	Terebela	2600- 3300zł.
Sprzedawca w sklepie medycznym	Biała Podl.	2700 zł.
Praczka	Biała Podl.	1300zł.
Pracownik produkcji	Międzyrzec Podl.	17zł/godz.
Pracownik budowlany	Biała Podl.	2600 zł.
Kierowca ciągnika rolniczego	Biała Podl.	2800zł.
Żałobnik	Wisznice	5000zł.
Parcownik fizyczny	Wisznice	6000zł.
Mechanik pojazdów samochodowych	Leśna Podl.	2600zł.
Elektryk pojazdów samochodowych	Leśna Podl.	2600zł.
Kierownik ds. transportu	Międzyrzec Podl.	2600zł.
Robotnik gospodarczy	Pościsze	2600zł.
Murarz - tynkarz	Biała Podl.	3200 zł.
Monter ociepleń budynków	Biała Podl.	2600 - 3200 zł.
Księgowy	Sławacinek Nowy	5000 zł.
Operator koparki przeładunkowej	Terebela	4000 – 5500 zł.
Monter instalacji sieci sanitarnych	Biała Podl.	2600 zł.
Psycholog	Konstatntynów	1450 zł.
Fizjoterapeuta	Biała Podl.	2600 zł.
Sprzedawca - florysta	Terespol	2600 zł.
Magazynier	Biała Podl. Międzyrzec Podl.	
Operator koparko - ładowarki	Grabanów	4500 zł.
Brukarz	Grabanów	4000 zł.
Sprzedawca	Terespol	17 zł/godz.
Kamieniarz	Biała Podl.	2600 zł.
Pracownik produkcji	Stasiówka	2800 zł.
Stolarz	Stasiówka	2800 zł.
Krawcowa	Stasiówka	17 zł/godz.
Operator zagęszczarki gruntu	Dokudów Drugi	2600 zł.
Doradca klienta	Biała Podl.	2600 zł.
Robotnik budowlany - zaopatrzeniowiec	Biała Podl.	2600 zł.

Radni gminy Międzyrzec obniżają diety. Do końca pandemii

GMINA MIĘDZYRZEC PODLASKI: Radni gminy obniżyli swoje diety o prawie 200 zł miesięcznie.

Na jednej z kwietniowych komisji Rady Gminy padł wniosek radnego Edwarda Koprona, wspieranego przez radnego Macieja Tymoszuka, aby obniżyć diety radnych, a środki w ten sposób zaoszczędzone przeznaczyć na wsparcie instytucji walczących z epidemią koronawirusa.

Miesięcznie uposażenie radnych ma być mniejsze o 170-200 zł. Do tej pory dieta radnego w gminie Międzyrzec Podlaski wynosiła około 300 zł za jedno posiedzenie sesji rady lub komisji. Średnio w miesiącu takich spotkań było trzy lub cztery. Gdy nie było sesji i posiedzeń komisji w miesiącu - diet nie dostawali. Tak było np. w marcu. Teraz, w momencie podjęcia uchwały, zarobki będą unormowane.

Miesięcznie uposażenie radnych ma być mniejsze o 170-200 zł

Według uchwały, radni otrzymają 800 zł miesięcznie, wiceprzewodniczący - 1000 zł, a przewodniczący Rady Gminy 1300 zł - wliczając już obniżkę diety na walkę z koronawirusem. To wynagrodzenie niezależnie od liczby posiedzeń w miesiącu. Wynagrodzenie i w tym przypadku nie będzie wypłacone, jeśli w danym miesiącu radni się nie zbiorą. W skali roku ma to przynieść oszczędności w wysokości ponad 30 tys. zł. Uchwała dotycząca obniżek została przegłosowana jednogłośnie. Decyzja radnych ma obwiązywać do odwołania stanu pandemii w Polsce.

Fot.mp

Łukasz Łosicki, radny gminy Międzyrzec Podlaski

- Jesteśmy chyba pierwszą gminą w Polsce, która wpadła na taki pomysł

Fot.Grzegorz Kokoszkiewicz

Edward Kopron, radny gminy Międzyrzec Podlaski

- Wszyscy jednogłośnie zagłosowali za obniżeniem pensji dla radnych

Fot.SH

Krzysztof Adamowicz, wójt gminy Międzyrzec Podlaski

- Dla mnie to normalność, bo radni faktycznie myślą o swoich mieszkańcach, by im pomagać, co niejednokrotnie zresztą udowadniali

Ważny jest gest

- Sam gest jest ważniejszy niż kwoty, bo to rzecz bardzo istotna i ważna, by w tym czasie być razem i wspierać, i stosować do zasad, które istnieją w obecnej chwili - mówi wójt gminy Międzyrzec Podlaski, Krzysztof Adamowicz. Inicjator obniżki, Edward Korpon jest również pracownikiem Nadleśnictwa Międzyrzec. Instytucja zbierała również na walkę z koronawirusem, dzięki temu doposażyła m.in. szpital w Puławach oraz pogotowie ratunkowe w Białej Podlaskiej.

- Wystąpiliśmy razem z kolegą z takim wnioskiem i dyskutowaliśmy, co możemy zrobić. Nie umiemy leczyć, bo się na tym nie znamy, ale możemy wspomóc finansowo. I padł pomysł, by obniżyć w pewnej kwocie diety. Na początku jeszcze nie wiedzieliśmy, jaka to kwota. Dobrze, że u nas w gminie nie ma jeszcze koronawirusa, ale lepiej być przygotowanym niż zaskoczonym - tłumaczy radny.

Apeluje również do innych miast i gmin o podjęcie podobnych decyzji, by obniżyć swoje uposażenia, by walczyć z wirusem.

Pełne zrozumienie

Adam Kwiatkowski, który głosował za obniżką również przyznaje, że nie było żadnych wątpliwości w tej konkretnej sprawie.

- Zgłoszony projekt nie wywołał absolutnie żadnej dyskusji. Było tylko pełne zrozumienie i jednomyślność. Nauczyliśmy się pracować dla mieszkańców gminy i społeczeństwa, i w tej trudnej sytuacji i niepewności - wyjaśnia.W podobnym tonie wypowiada się radny Łukasz Łosicki, który ucieszył się w momencie, gdy dowiedział się, że tak może pomóc w walce z pandemią.- Będziemy mogli część pieniędzy z diet radnych przekazać na pomoc związaną z epidemią koronawirusa. To w pewien sposób symboliczna pomoc do walki z wirusem - mówi radny.

Maciej Maciejuk

Konkretna pomoc dla bialskich przedsiębiorców

BIAŁA PODLASKA: Bialska Rada Miasta 20 kwietnia przyjęła jednogłośnie pakiet pomocowy dla lokalnych przedsiębiorców.

Fot.Marek Pietrzela

Bogusław Broniewicz, prezes Białej Samorządowej, przewodniczący Rady Miasta

- Siedem milionów złotych to duża pomoc, jak na możliwości naszego miasta

Fot.Marek Pietrzela

Michał Litwiniuk, prezydent Białej Podlaskiej

- Pakiet uchwał to realna, konkretna pomoc bialskim przedsiębiorcom

Pakiet pomocowy dla bialskich przedsiębiorców ma wartość blisko 7 mln zł

Zwolnienie z podatków

- To uchwała o zwolnieniu z podatku od nieruchomości za kwiecień, maj i czerwiec br. oraz zwolnienie z opłaty prolongacyjnej przy odroczeniu płatności lub rozłożeniu podatku na raty. Jesteśmy jednym z pierwszych samorządów, które takie rozwiązania przyjęły - mówi prezydent Michał Litwiniuk.

Urząd Miasta przygotował też inne propozycje w ramach wsparcia przedsiębiorców, również w oparciu o rozmowy i analizy konsultowane ze środowiskami reprezentującymi przedsiębiorców.

Od początku kwietnia magistrat pracował nad Bialskim Pakietem Pomocowym - kompletem czterech konkretnych form wsparcia. Oprócz wymienionych już zwolnień od podatku od nieruchomości i opłaty prolongacyjnej jest to odstąpienie od poboru czynszu za wynajem gruntów miejskich pod działalność gastronomiczną i zwolnienie przedsiębiorców z czynszu za najem lokali z zasobów spółki miejskiej ZGL za kwiecień, maj i czerwiec.

- To bardzo konkretna pomoc, o wartości blisko 7 mln zł. Ta pomoc wiąże się także z ratowaniem miejsc pracy. Cieszę się, że te rozwiązania przyjęto jednomyślnie - mówi prezydent Litwiniuk.

Ulga dla wielu

- Dla wielu przedsiębiorców ten podatek od nieruchomości stanowi pokaźny koszt w działaniu. Taki ukłon całej wspólnoty miejskiej w kierunku bialskich przedsiębiorców uważam za słuszny ruch. To jak natomiast zostanie wykorzystane przez ilu przedsiębiorców, trudno wyrokować. Wszyscy podjęliśmy taką decyzję, bo w tak trudnych momentach, jak pandemia koronawirusa, trzeba być solidarnym - uważa Bogusław Broniewicz, prezes Białej Samorządowej oraz Przewodniczący Rady Miasta.

W podobnym tonie wypowiada się również Marek Dzyr, radny klubu Zjednoczonej Prawicy. Uważa, że pakiet będzie realną pomocą dla przedsiębiorców.

- Nawet dla osób które nie są ekonomistami jak ja jest oczywiste, że gospodarka to podstawa funkcjonowania. Tym bardziej należy w tym wyjątkowym czasie wspomóc tych przedsiębiorców, którzy stracili w dobie pandemii. Jako klub wnioskowaliśmy o taką pomoc. Dlatego było naturalne, że poprzemy te uchwały - tłumaczy radny klubu.

Maciej Maciejuk

Kontrabanda w osiach wagonów

TERESPOL Celnicy i pogranicznicy wykryli nietypowy przemyt papierosów ukrytych pod wagonami pociągu towarowego. W niedzielę funkcjonariusze podczas kontroli składu towarowego wjeżdżającego z Białorusi do Polski natrafili w osiach od wewnętrznej strony podwozia pakiety owinięte czarną folią. Było tam ukrytych ponad 800 paczek papierosów różnych marek o szacunkowej wartości rynkowej ponad 11 tys. złotych.

Obecnie ustalani są sprawcy przemytu. Lubelska Izba Administracji Skarbowej poinformowała, że przesłuchani w sprawie maszyniści pociągu nie przyznali się do nielegalnego towaru.

(pim)

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA NA CMENTARZU KOMUNALNYM W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE

hades-biala.pl

- KAMIENIARSTWO

scalpro.pl

- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN

lignart.pl

- KWIACIARNIA

poppyflowers.pl

HADES Maksymiuk i Wspólnicy

83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

eprasa.pl 08b70135d4

Koronawirus województwo lubelskie

stan na 26.04.2020

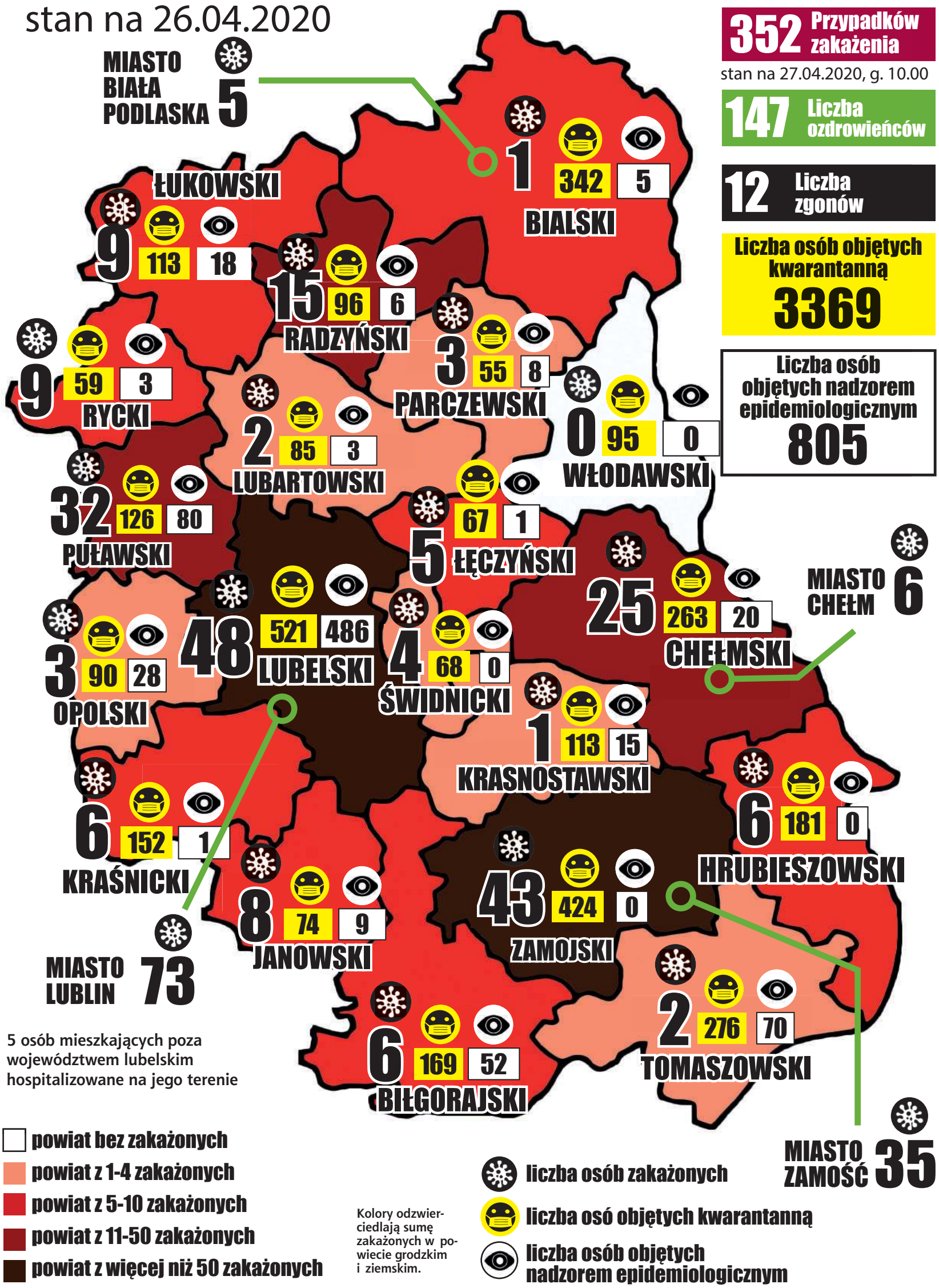

352 Przypadków zakażenia

stan na 27.04.2020, g. 10.00

147 Liczba ozdrowieńców

12 Liczba zgonów

Liczba osób objętych kwarantanną
3369

Liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym
805

5 osób mieszkających poza województwem lubelskim hospitalizowane na jego terenie

- powiat bez zakażonych
- powiat z 1-4 zakażonych
- powiat z 5-10 zakażonych
- powiat z 11-50 zakażonych
- powiat z więcej niż 50 zakażonych

Kolory odzwierciedlają sumę zakażonych w powiecie grodzkim i ziemskim.

- liczba osób zakażonych
- liczba osó objętych kwarantanną
- liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym

Dwie osoby zmarło, ale koronawirus wyhamowuje

90-letni mężczyzna i 59-letnia kobieta ze szpitala w Puławach, to dwie kolejne ofiary śmiertelne Sars-CoV-2 w naszym województwie. Na przestrzeni siedmiu dni wykryto u nas 40 nowych przypadków zakażenia koronawirsuem, w tym u mieszkańców powiatów opolskiego, radzyńskiego i łukowskiego.

W niedzielę, 26 kwietnia, po południu Ministerstwo Zdrowia poinformowało o śmieci z powodu zakażenia 90-letniego mężczyzny i 59-letniej kobiety, którzy zmarli w szpitalu jednoimiennym w Puławach. To mieszkańcy powiatu radzyńskiego (szerzej piszemy o tym na s. 7).Łącznie w woj. lubelskim zanotowano dotychczas 12 zgonów spowodowanych zakażeniem koronawirusem. W całym kraju ofiar Sars-CoV-2 mamy już niemal 550 (stan na poniedziałkowe przedpołudnie, 27 kwietnia). Tydzień temu informowaliśmy o 362 zgonach.

Przyrosty spadają

Do poniedziałkowego przedpołudnia (27 kwietnia) w województwie lubelskim zdiagnozowano 350 przypadków zakażenia koronawirusem. W ciągu ostatnich siedmiu dni przybyło w naszym regionie 42 nowych zakażonych. To znacznie mniej, niż na przestrzeni analogicznego okresu w poprzednim tygodniu, gdy wzrost był na poziomie 80 zakażonych. Największy wzrost liczby nowych przypadków koronawirusa w ostatnich siedmiu dniach odnotowano w powiecie lubelskim (łącznie z Lublinem) - 11. Trzy kolejne osoby pozytywnie zdiagnozowano w powiecie radzyńskim, łącznie jest ich już 15. Trójka nowych chorych przybyła w powiecie łukowskim, gdzie w sumie zakażonych i zdiagnozowanych jest dziewięć osób. Dwóch zakażonych do statystyk dodano w powiecie opolskim, a po jednym w bialskim i puławskim. Coraz mniej osób przebywa w kwarantannie i pod nadzorem epidemiologicznym.

Zdrowieją

Wzrasta liczba ozdrowieńców, czyli osób, które przede wszystkim nie mają już objawów choroby COVID-19. Takich pacjentów w naszym województwie mamy już 147, czyli o 44 więcej niż siedem dni temu.

Dominik Smagała

eprasa.pl 08b70135d4

W wypadku zginęło małżeństwo z Białej Podlaskiej

Nawet sąd przyznał, że to niski wyrok za tak tragiczny karambol

Kara za spowodowanie wypadku w Kolonii Rogoźnicy mogłaby być surowsza. Ale prokuratura nie odwołała się od łagodnego wyroku sądu pierwszej instancji.

Fot.mł. bryg. Mirosław Byczuk

Tragiczne były konsekwencje brawurowej, skrajnie niebezpiecznej jazdy 22-letniego kierowcy: zginęło małżeństwo

Niedawno Lubelski Sąd Okręgowy opublikował wyrok dotyczący tragicznego wypadku w Kolonii Rogoźnicy pod Międzyrzecem. 15 listopada 2016 r. tuż po godzinie 11:00 w wyniku czołowego zderzenia audi A6 z toyotą yaris zginęło małżeństwo podróżujące toyotą.

22-latek z gminy Międzyrzec kierujący audi A6, zjechał na przeciwległy pas ruchu i doprowadził najpierw do bocznego zderzenia z jadącym z przeciwka oplem zafirą, a następnie zderzył się czołowo z toyotą yaris. Audi zjechało do przydrożnego rowu, a w toyotę uderzył jadący za nią ford mondeo, którym kierował mieszkaniec Radzynia. W zdarzeniu wziął udział także rover 416 kierowany przez mieszkańca Międzyrzeca.

Prokuratura: nieumyślnie naruszył. Sąd: umyślnie

Po prawie roku śledztwa radzyńska prokuratura Rejonowa oskarżyła kierowcę audi A6 (mężczyznę o inicjałach P. M.) o to, że nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym czym, nieumyślnie spowodował wypadek drogowy. Zarzuciła mu, iż nie zachował szczególnej ostrożności i nienależycie obserwował ruch na prostym odcinku drogi jadąc z nadmierną prędkością, wykonując w sposób nieprawidłowy manewr wyprzedzania samochodu ciężarowego po jego prawej stronie.

Sąd Rejonowy w Radzyniu wydał wyrok. Uznał P. M. za winnego tego, że w dniu 15 listopada 2016 r. kierując niesprawnym audi – z uwagi na zbyt małą głębokość bieżnika opon obu kół przednich - umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa, gdyż podjął nieprawidłowy manewr wyprzedzania samochodu ciężarowego po jego prawej stronie.

Sąd Okręgowy: Waga naruszeń zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym uzasadniałaby wymierzenie surowszej kary

Sprawca poruszał się wtedy z prędkością nie mniejszą niż 148 km/h (przy dopuszczalnej w tym miejscu 90 km/h).

- Kończąc wykonywanie tego manewru zjechał na pobocze, a następnie prawymi kołami na trawiasty pas gruntu, tracąc panowanie nad pojazdem, który zjechał na lewy pas ruchu, którym z przeciwnego kierunku nadjeżdżał ciąg pojazdów. Doprowadził do stycznego bocznego zderzenia z jadącym jako pierwszy oplem, a następnie do czołowego zderzania z toyotą yaris - stwierdził sąd I instancji.

Kara stosunkowo łagodna

Radzyński sąd wymierzył P. M. karę 3 lat i 8 miesięcy pozbawienia wolności. Orzekł wobec niego zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na 8 lat.

Apelację od wyroku sądu I instancji wniósł obrońca P. M. Zabiegał o wymierzenie kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem, względnie uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania. Powoływał się na wyjaśnienia oskarżonego, który bronił się jakoby nie wyprzedzał ciężarówki po prawej stronie.

Sąd Okręgowy w Lublinie jednak utrzymał w mocy zaskarżony wyrok.

„Na koniec rozważań Sąd Okręgowy nie może oprzeć się refleksji, że wobec ogromu tragedii, do której doszło w następstwie brawury P. M., wymierzona kara jest stosunkowo łagodna. Waga naruszeń zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym uzasadniałaby wymierzenie surowszej kary, co jednak nie mogło nastąpić wobec braku apelacji na niekorzyść" – napisali w uzasadnieniu lubelscy sędziowie Magdalena Kurczewska-Śmiech, Dorota Dobrzańska i Sławomir Kaczor.

(Pim)

Z ŻYCIA PSW

Studenci PSW pomagają wdrażać nauczanie on-line

Studenci Informatyki z Państwowej Szkoły Wyższej im. Papieża Jana Pawła II w Białej Podlaskiej pomagają szkołom wdrażać zdalne nauczanie. Koordynatorem tej inicjatywy jest Maciej Hawryluk wykładowca PSW z zakładu Informatyki. Pomoc studentów opiera się na kompleksowym wdrożeniu platformy do zdalnego nauczania, np. Microsoft Teams czy Google for Education. Wszystko odbywa się w formie wideokonferencji. **Nauczyciele w każdej chwili mogą zgłaszać się do studentów po pomoc. Nauczycielom został umożliwiony szybki kontakt ze studentami, bądź osobą z placówki, która została odpowiednio do tego przeszkolona.** Taka forma pomocy pomaga zdobyć studentom doświadczenie praktyczne. Szkoły mogą korzystać z tego zupełnie za darmo! Pierwsi chętni już zgłaszają się po pomoc.

Szkoły bądź nauczyciele, którzy chcą uzyskać pomoc lub poradę w sprawie zdalnego nauczania mogą kontaktować się z autorami projektu **mailowo: zdalneszkoly@pswbp.pl**

REKRUTACJA 2020/2021 TRWA!

W PSW trwa elektroniczna rekrutacja na studia w systemie IRK!

Zasady rekrutacji oraz szczegóły dotyczące wymaganych dokumentów znajdziecie na naszej stronie internetowej www.pswbp.pl w zakładce Kandydat

Serdecznie zapraszamy do zapoznania się z całą ofertą studiów na naszej Uczelni.

Proponujemy 18 kierunków studiów licencjackich, inżynierskich, jednolitych i uzupełniających studiów magisterskich, a także studia w języku angielskim.

Serdecznie zapraszamy do rejestracji już dziś!

www.pswbp.pl / zakładka KANDYDAT / Rekrutacja-rejestracja IRK

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU
Sekcja Promocji i Rekrutacji
www.rekrutacja.pswbp.pl
ul. Sidorska 95/97,
Biała Podlaska, p. 108
tel. + 48 83 344 99 30

Piraci stracili prawka

POWIAT BIALSKI: Bialska grupa speed tylko jednego dnia zatrzymała czterech kierowców, którzy znacznie przekroczyli dozwoloną prędkość.

22 kwietnia w miejscowości Tłuściec na krajowej „dwójce" kierowca, 36-letni mieszkaniec Pułtuska, przekroczył prędkość o 52 km. 35-letnia mieszkanka Białej Podlaskiej kierując oplem jechała w terenie zabudowanym z prędkością 103 km/h. 25-letnia mieszkanka powiatu siedleckiego, Nissanem, przekroczyła w terenie zabudowanym prędkość o 57 km. 34-letni mieszkaniec Warszawy przekroczył prędkości o 65 km.

- W większości przypadków kierowcy otrzymali wysokie mandaty i punkty karne, a także utracili uprawnienia na 3 miesiące. W jednym przypadku sprawa znajdzie swój finał w sądzie - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

ZDARZENIA

Połasił się na portfel

Ktoś 22 kwietnia w Styrzyńcu, wykorzystując nieuwagę pokrzywdzonej mieszkanki Białej Podlaskiej ukradł jej portfel z zawartością pieniędzy oraz dokumentów.

Ukradł pompy

Nieznany sprawca 10 sierpnia 2019 roku w Leśnej Podlaskiej włamał się do pustego domu. Ukradł pompy hydroforowe i radioodbiornik na szkodę mieszkanki powiatu mińskiego. Po tym włamał się do pomieszczenia gospodarczego, niczego z niego nie zabierając.

Prowadził pod wpływem

Bialscy policjanci zatrzymali w Sworach przy ul. Kościelnej do kontroli drogowej 49-letniego mieszkańca Międzyrzeca Podlaskiego, który kierował samochodem osobowym renault będąc w stanie nietrzeźwości. Miał 1,22 promila alkoholu w organizmie.

Oszukany przez telefon

Nieznany sprawca w kwietniu br. telefonicznie przedstawił się mieszkańcowi gminy Leśna Podlaska jako pracownik firmy i oferował na sprzedaż olej napędowy oraz zbiornik do przechowywania paliw. Po uzyskaniu wpłaty w formie zaliczki za zamówiony towar na wskazany rachunek bankowy, sprzedający nie wysłał przedmiotów. Zerwał też wszelki kontakt z kupującym.

Rowerem po pijanemu

Terespolscy policjanci 21 kwietnia zatrzymali w Chotyłowie przy ul. Kłodzkiej jadącego rowerem 45-letniego mieszkańca gminy Piszczac. Mężczyzna miał 2,7 promila alkoholu w organizmie oraz posiadał aktualny sądowy zakaz kierowania rowerem.

Ukradł portfel i dokumenty

Ktoś 20 kwietnia w Styrzyńcu włamał się do domku letniskowego na terenie ogródków działkowych i ukradł saszetkę z dokumentami oraz portfel z pieniędzmi na szkodę mieszkańca Białej Podlaskiej

Nielegalny kredyt

Mieszkaniec gminy Tuczna powiadomił, że nieznany sprawca posługujący się jego danymi osobowymi za pośrednictwem portalu internetowego zawarł umowę kredytu.

Niezgodność licznika

Policjanci z Terespola zatrzymali 18 kwietnia w Kijowcu do kontroli 20-letniego mieszkańca gminy Zalesie, który kierował osobową skodą z przekręconym licznikiem.

(McM)

R E K L A M A

Komunalnik Biała Podlaska
www.komunalnik.pl
NAGROBKI GRANITOWE
WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849

eprasa.pl 08b70135d4

Pacjent szpitala i pielęgniarka zakażeni

POWIAT OPOLSKI: Dwa potwierdzone przez ministerstwo zdrowia przypadki koronawirusa dotyczą szpitala w Poniatowej.

W niedzielę rzeczniczka wojewody lubelskiego przekazała informację o wystąpieniu drugiego przypadku zakażenia wirusem Sars-CoV-2 w powiecie opolskim. Dotyczył on mężczyzny w wieku powyżej 61 lat. W poniedziałek potwierdzony został trzeci przypadek. Tym razem groźnym wirusem zarazić się miała kobieta w wieku 40-60 lat.

Jeden pacjent, dwa różne wyniki

Jak ustaliliśmy, obydwoje są mieszkańcami Poniatowej. Mężczyzna jest pacjentem miejscowego szpitala. Na oddział chirurgiczny trafił na początku kwietnia. Nie miał objawów wskazujących, że jest chory na Covid-19. Obecność wirusa w jego organizmie wykryta została przypadkowo. W weekend 61-latek miał zostać przewieziony do innej placówki na operację. Ale musiał najpierw zostać przebadany na obecność koronawirusa. Wynik wyszedł dodatni.

- Rzeczywiście wynik wyszedł dodatni. My wątpiliśmy w ten dodatni wynik. W niedzielę zrobiony był powtórny wynik i wyszedł już ujemny. Dzisiaj jest pobierana trzecia próbka i ten wynik jakby naprawdę odpowie, czy pacjent był zakażony, czy też nie – usłyszeliśmy w poniedziałek rano od Gabriela Maja, prezes spółki Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, w ramach którego działa szpital w Poniatowej.

Pacjent cały czas przebywa na oddziale chirurgicznym szpitala w Poniatowej. Jak zapewniają władze spółki, nie są widoczne u niego żadne objawy wskazujące na obecność śmiercionośnego wirusa.

- Ten pacjent jest cały czas pod kontrolą. Nie wygląda, by miał koronawirusa. On ma inne choroby. W tej chwili znowu ma status podejrzanego o zakażenie – przyznaje prezes Maj.

Personel w kwarantannie

Gdy znany był wynik pierwszego badania 61-latka, od razu sanepid objął kwarantanną personel medyczny, który miał kontakt z pacjentem. Według informacji, jakie dotarły do nas, w kwarantannie jest 25 pracowników. Tymczasem prezes mówi o kilku osobach, które miały bezpośredni kontakt z chorym. Przez weekend od kilkudziesięciu osób z personelu szpitala w Poniatowej pobrane zostały również do badań wymazy z jamy nosowo-gardłowej.

Gabriel Maj
prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim

Szpital nie został zamknięty i żaden oddział też nie został zamknięty. Są tylko pracownicy w kwarantannie

W niedzielę gruchnęła wiadomość, że w związku z potwierdzonym przypadkiem koronawirusa zamknięty został cały szpital w Poniatowej. Prezes dementuje te informacje.

- Szpital nie został zamknięty i żaden oddział też nie został zamknięty. Są tylko pracownicy w kwarantannie – zapewniał prezes Maj.

Pacjenci cały czas przebywają na oddziale chirurgicznym i mają zapewnioną opiekę. A chirurgia została już odkażona.

Władze spółki czekają z niecierpliwością na trzeci wynik badania 61-latka. Prezes zapowiedział, że jeśli wynik okaże się dodatni, pacjenci przebywający na oddziale chirurgicznym będą przewożeni do innych szpitali. A jeśli będzie ujemny, to załoga wróci z kwarantanny do normalnej pracy.

Koronawirus na ortopedii

Dodatni wynik badania na obecność koronawirusa potwierdzony został w poniedziałek również u pielęgniarki pracującej na oddziale ortopedii w szpitalu w Poniatowej. Gdy rozmawialiśmy z prezesem PCZ, jechał akurat do szpitala.

- Jeśli potwierdzi się ten dodatni wynik, to ortopedia będzie zamknięta, będziemy wypisywali pacjentów, a załoga będzie w kwarantannie. Nie przewiduję w tej chwili zamknięcia szpitala – uspokajał prezes Gabriel Maj, ale zastrzegał, że sytuacja jest bardzo dynamiczna.

W poniedziałek od pielęgniarki z ortopedii pobrane zostały ponowne próbki do badań. Prezes zapowiedział też, że wymazy pobrane zostaną od wszystkich pracowników szpitala. Do momentu zamknięcia tego wydania nie zapadła decyzja, czy oddział ortopedii będzie zamknięty.

Trzy przypadki

Do tej pory w powiecie opolskim koronawirus wykryty został u trzech osób. Dwie z nich to mężczyźni powyżej 60 lat, mieszkańcy Poniatowej. Trzecią osobą zakażona jest kobieta, wspomniana pielęgniarka z ortopedii.

Agnieszka Ciekot

Pierwsze ofiary koronawirusa w powiecie radzyńskim to teść i synowa

POWIAT RADZYŃSKI: Ewa i Zygmunt ze wsi Biała pod Radzyniem zmarli dzień po dniu z powodu zakażenia koronawirusem. On miał 89 lat, ona 59.

Zygmunt zmarł 25 kwietnia w wieku 89 lat, Ewa 26 kwietnia w wieku 59 lat. Uroczystości pogrzebowe odbyły się poniedziałek, 27 kwietnia na cmentarzu komunalnym. Pogrążona w żałobie rodzina prosiła w informacji zamieszczonej na nekrologach o duchową łączność w modlitwie w swoich domach. Msza żałobna za zmarłych, za dwie osoby z jednej rodziny, została odprawiona w kościele M.B.N.P. jednocześnie, o tej samej godzinie - 16. 30.

Wyrazy współczucia od sąsiadów

Mirosław Piasko, reporter i mieszkaniec tej miejscowości na Facebook`u zamieścił film z uroczystości kościelnych i transmisji mszy za mieszkańców wsi Biała z 25 marca 2015 r. Napisał: - 27 kwietnia 2020 r. Jakże dzień smutny dla rodziny, znajomych, mieszkańców wsi Biała. To dzisiaj zostanie odprawiona Msza Żałobna za Śp. Ewę i Zygmunta, którzy odeszli z powodu zachorowania na koronawirusa. W związku z tym, że mieszkańcy wsi Biała nie będą mogli uczestniczyć we Mszy Św., zamieszczam filmik z roku 2015 ze Mszy Św. w intencji mieszkańców wsi Biała. Wyrazy współczucia. Wieczny odpoczynek racz im dać Panie.

Ofiary COVID-19 miały choroby współistniejące

Mieszkańcy podradzyńskiej miejscowości zmarli w szpitalu w Puławach. Jak informuje Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Lublinie, 89-letni mężczyzna i 59-letnia kobieta z infekcją COVID-19 „znajdowali się w przebiegu niewydolności wielonarządowej, z szeregiem chorób współistniejących". Z nieoficjalnych źródeł dowiedzieliśmy się, że mężczyzna cierpiał na choroby kardiologiczne, kobieta na cukrzycę. Była osobą zarażoną z pierwszego ogniska zarażenia w powiecie radzyńskim i mieście Radzyń.

Stan 13 pozostałych osób zakażonych COVID-19 jest dobry

Szczepan Niebrzegowski, starosta radzyński, informuje: - Zmarły dwie osoby z powiatu radzyńskiego. Pocieszające jest to, że każda z pozostałych 13 osób zakażonych koronawirusem nie jest przypadkiem ciężkim, żadna nich nie korzysta z respiratora. Stan pozostałych osób jest dobry. Czy radzyński „przypadek zero" - czyli chory, u którego pierwszego wykryto zakażenie, jest już wypisany ze szpitala? Starosta nie zdradza tej informacji: - Nie jestem upoważniony - kwituje szybko. Jednak z nieoficjalnych źródeł, dowiedzieliśmy się, że mężczyzna jest już wypisany ze szpitala. Z naszych informacji wirus wydostał się już poza gminę i miasto Radzyń. W Bezowli pod Wohyniem jest kobieta zakażona wirusem z pierwszego źródła zakażenia i otoczenia pacjenta „zero".

Monika Mackiewicz

Mirosław Piasko
dziennikarz, Radzyńska Kronika Filmowa

To straszne po prostu

Pan Zygmunt uczestniczył w każdym pogrzebie we wsi Biała, śpiewał pieśni, uczestniczył w ostatnim pożegnaniu tak wielu mieszkańców z naszej miejscowości. Teraz w jego pogrzebie może uczestniczyć garstka osób. Tragedia jest ogromna. Nigdy nie wiedzieliśmy, żeby na jednym płocie wisiały równocześnie dwie klepsydry

Wiesław Mazurek
wójt gminy Radzyń

Składam wyrazy wielkiego współczucia

Chciałbym chociaż w takiej formie złożyć Januszowi i Dorocie, ale też i całej Rodzinie, najwyższe wyrazy współczucia z powodu śmierci teścia i bratowej. Dla Doroty teścia, dziadzia dla wnuczków. Łącze się w modlitwie za Nich. Zapewniam o pamięci o Nich

Fot.M. Malkiewicki

Szczepan Niebrzegowski
starosta radzyński

Od kilku dni nie przybywa przypadków zakażenia

W miejscu masowej kwarantanny, w ośrodku OHP, gdzie jest miejsce dla 125 osób, w tej chwili znajdują się trzy osoby. Na tę chwilę (poniedziałek, 27 kwietnia) stan pozostałych 13 osób zakażonych COVID-19 jest dobry. Zakażenie rozchodziło w obrębie domów i wszystkie dotychczasowe przypadki zostały wywiedzione z jednego ogniska. W sumie to jest szczęście w nieszczęściu. Jest jedno ognisko i ono się wyhamowało

W powiecie radzyńskim jest już 15 przypadków zakażenia koronawirusem. Pierwszy pojawił się 8 kwietnia. To lekarz. Kolejni pacjenci z covid-19 zarazili się z tego właśnie źródła. W poniedziałek, 20 kwietnia, w powiecie było już 12 zakażonych. Stan na 27 kwietnia to 15 zarażonych w tym dwie ofiary śmiertelne

Pierwszy przypadek koronawirusa w powiecie bialskim

BIAŁA PODLASKA: Pierwszy przypadek koronawirusa w powiecie bialskim - ziemskim. W sumie na terenie miasta i powiatu zakażonych jest już sześć osób.

Pierwszy przypadek koronawirusa w Białej Podlaskiej pojawił się 7 kwietnia. To mężczyzna powyżej 61 lat. Bialski pacjent zero miał prawdopodobnie kontakt z córką, która jest pracownicą Powiatowego Urzędu Pracy w Białej Podlaskiej. Placówka była zamknięta, teraz już funkcjonuje normalnie. Dzień później poinformowano o dwóch nowych przypadkach zakażenia koronawirusem. Dotyczyły one kobiet. 9 kwietnia odnotowano czwarty przypadek zakażenia. To mężczyzna. 16 kwietnia okazało się, że zakażony został mieszkaniec Białej Podlaskiej w przedziale wieku 21-40 lat.

Geriatria nadal zamknięta

Jednym z zakażonych jest pacjent w Oddziale Chorób Wewnętrznych i Geriatrii. Oddział został zamknięty. Personel został poddany kwarantannie, a pacjenci odizolowani. Pacjenci zostali otoczeni opieką specjalnego zespołu, powołanego do pracy w tym obszarze. Wyniki pacjentów i personelu kolejnego dnia okazały się ujemne. Zdecydowano się jednak, by oddział był zamknięty. Jak dowiedzieliśmy się, 27 kwietnia (poniedziałek) oddział wciąż jest zamknięty.

Poza tym jednym z zakażonych jest również pracownik działu informatycznego bialskiego szpitala. Po otrzymaniu wyniku pracowników, którzy mieli bezpośredni kontakt z tą osobą, poddano kwarantannie oraz wykonano badania w kierunku koronawirusa. Wszystkie wyniki były ujemne.

Pierwszy w powiecie

24 kwietnia poinformowano o zakażeniu osoby z terenu powiatu bialskiego. Chodzi o kobietę w wieku powyżej 61 lat.

Obecnie w Oddziale Obserwacyjno-Zakaźnym WSzS w Białej Podlaskiej znajdują się trzy osoby z podejrzeniem koronawirusa.

- W szpitalu hospitalizowanych jest sześć osób z wynikiem pozytywnym - informuje Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej.

(McM)

eprasa.pl 08b70135d4

Przedsiębiorcy ratują się pożyczkami

POWIAT LUBARTOWSKI: Pół tysiąca wniosków o udzielenie 5 tys. zł pożyczki spłynęło od lokalnych firm do Powiatowego Urzędu Pracy w Lubartowie. W ostatnich tygodniach przybyło w powiecie kilkudziesięciu bezrobotnych.

Fot.Maciej Maciejuk

Piotr Kusy, zastępca dyrektora Powiatowego Urzędy Pracy w Lubartowie

- Na różne formy wsparcia mamy zabezpieczone 6 mln zł. To znaczna kwota, jak na powiat lubartowski

Więcej wolnych rąk do pracy

Jak informuje Powiatowy Urząd Pracy w Lubartowie, w ostatnich tygodniach do instytucji nie docierały sygnały od pracodawców, którzy redukują bądź zamierzają zredukować zatrudnienie w swoich firmach.- Nie otrzymaliśmy takich informacji. W naszym powiecie nie mamy zbyt wielu wielkich zakładów pracy, które w takiej sytuacji byłyby najbardziej zainteresowane redukcją liczby zatrudnionych - zauważa Piotr Kusyk, zastępca dyrektora PUP w Lubartowie.

Nie odnotowano też drastycznego wzrostu liczby zarejestrowanych bezrobotnych. W lutym było 3991 bezrobotnych, w kolejnym miesiącu bezrobocie spadło do 3915, by w kwietniu (dane z piątku, 24 kwietnia) wzrosnąć do 3999 bezrobotnych. Nie wiadomo, czy za sprawą tego wzrostu stoją mieszkańcy, którzy wrócili ostatnio z zagranicy, po czym zarejestrowali się w pośredniaku.

- Trudno nam to określić, bo osoby rejestrujące się w naszym urzędzie nie mają obowiązku podawania informacji, czy ostatnio pracowały za granicą - przyznaje Piotr Kusyk.Jeśli porównamy te dane do liczb z ub.r., to okaże się, że na początku 2019 roku w powiecie lubartowskim było więcej bezrobotnych. Widać było jednak tendencję spadkową - w marcu było 3991 bezrobotnych, w kwietniu już tylko 3804. Podobnie w 2018 roku, gdzie bezrobotnych było więcej, ale także wtedy odnotowywano wiosenny spadek liczby zarejestrowanych bezrobotnych w powiecie.

- Liczba bezrobotnych w poprzednich dwóch latach delikatnie spadała z miesiąca na miesiąc wiosną, by od czerwca znowu delikatnie wzrastać - zauważa wicedyrektor PUP w Lubartowie.

Każdy chce pożyczyć2 kwietnia ruszył program udzielania niskoprocentowych pożyczek dla mikroprzedsiębiorców z Funduszu Pracy. Może z tego skorzystać każdy, kto prowadził działalność gospodarczą przed 1 marca br. i zatrudniał w poprzednich dwóch latach średniorocznie mniej niż dziesięciu pracowników. Pożyczka jest udzielana do kwoty 5 tys. zł na trzy miesiące. - Pieniądze mogą zostać przeznaczone na wydatki związane z prowadzeniem działalności gospodarczej, np. zapłacenie rachunków czy zakup towaru. Po upływie trzech miesięcy od daty udzielenia pożyczki, przedsiębiorca ma 14 dni na złożenie wniosku o umorzenie spłaty pożyczki - precyzuje Piotr Kusyk. Pożyczka podlega umorzeniu, pod warunkiem, że mikroprzedsiębiorca będzie prowadził działalność gospodarczą przez trzy miesiące od dnia udzielenia pożyczki. - Wnioski o tę pożyczkę złożyło do nas już 500 firm. I wniosków nadal przybywa, lawinowo. Do obsługi tych wniosków rzuciliśmy niemal wszystkie siły. Ale to dobrze, chcemy to jak najszerzej rozreklamować, bo nie wszyscy wiedzą o tej możliwości. Na razie nie ma żadnego terminu, do kiedy można składać wnioski o pożyczki. Na różne formy wsparcia mamy zabezpieczone 6 mln zł. To znaczna kwota, jak na powiat lubartowski. Pieniędzy nam z pewnością nie zabraknie - wyjaśnia wicedyrektor instytucji.

Wystarczy na uspokojenie?

Form wsparcia dla przedsiębiorców ze strony Urzędu Pracy jest więcej. Jedną z nich jest dofinansowanie części kosztów prowadzenia działalności gospodarczej dla przedsiębiorców samozatrudnionych. By dostać taką pomoc, należy wykazać spadek obrotów gospodarczych w ciągu dowolnie wskazanych dwóch kolejnych miesięcy kalendarzowych w roku bieżącym w porównaniu do analogicznych dwóch miesięcy w roku poprzednim. Wsparcie może zostać przyznane na okres nie dłuższy niż trzy miesiące i wynosić maksymalnie 90 proc. kwoty minimalnego wynagrodzenia miesięcznie.

Pośredniak może też pomóc m.in. w pokryciu części kosztów wynagrodzeń pracowników dla mikroprzedsiębiorców, małych i średnich przedsiębiorców. - Jeśli przedsiębiorca będzie zwolniony z płacenia ZUS-u za siebie i pracowników, będzie mógł posłać pracownika na tzw. postojowe, otrzyma zwrot części kosztów prowadzenia działalności i kosztów wynagrodzeń pracowników oraz dostanie pożyczkę, to będzie miał więcej możliwości zaplanowania przyszłości, uspokojenia pracowników. Niech przedsiębiorcy korzystają z tych narzędzi i nie zwalniają ludzi. Bo dobrego pracownika znaleźć nie jest łatwo - podkreśla Piotr Kusyk.

Koronawirus pokrzyżował biznes

Jednym z przedsiębiorców z naszego powiatu zainteresowanym pomocą od Urzędu Pracy jest Anna Jóźwiak, która wraz ze swoim mężem - Grzegorzem - od października ub.r. prowadzi restaurację Smaczny Kąsek, znajdującą się przy ul. Lubelskiej w Lubartowie.

- Złożyliśmy wniosek o pożyczkę. Czekamy na odpowiedź - przyznaje właścicielka lokalu.

Klienci nie mogą skorzystać z usług restauracji w tradycyjnej formie, mogą jedynie zamawiać jedzenie z dowozem do domu lub brać je na wynos.

- Koronawirus pokrzyżował nam plany. W ostatnich tygodniach przed pojawieniem się wirusa postanowiliśmy zatrudnić kogoś do pomocy. Dotychczas pracowaliśmy razem z mężem we dwójkę, ale zamówień było już tak dużo, że trudno było nam dać radę. Nic z tego jednak nie wyszło - opowiada sama zainteresowana.

Po wprowadzeniu przez władze drastycznych obostrzeń właścicielka Smacznego Kąska zastanawiała się nad zamknięciem interesu.

- To były pierwsze myśli, które przeszły nam przez głowę. Nie było absolutnie żadnych zamówień. Nie mogliśmy jednak zakończyć działalności. Po pierwsze, wsadziliśmy w ten biznes nasz wysiłek i oszczędności, chcemy zostać na rynku na dłużej. Po drugie, wzięliśmy dofinansowanie z Urzędu Pracy i jesteśmy zobowiązani do prowadzenia biznesu przez pełny rok - zauważa Anna Jóźwiak. - Staramy się reklamować nasz lokal, jak tylko się da. Dbamy o jakość, np. sami pieczemy bułki do naszych dań. Dni są różne. Czasem nic się nie dzieje, czasem jest lepiej. Łatwo nie jest. Rachunki cały czas trzeba płacić - mówi właścicielka restauracji.

Dominik Smagała

Krzysztof Cugowski przekazał na licytację swoją najnowszą, winylową płytę

Na pomoc medykom. Tym razem z całego województwa!

Po sukcesie, jaki odniosła na facebook`u grupa „Licytację na rzecz Lubartowskiego Szpitala" Anna Adamczyk i Jakub Adamczyk połączyli swoje siły z wolontariuszami z Lublina i licytują na skalę województwa. Cel pozostaje ten sam - pomoc medykom w walce z COVID-19.

„Zgodnie z obietnicą zapraszamy na II turę licytacji. Zbieramy pieniądze na kombinezony, fartuchy, maseczki i inne środki ochrony osobistej dla Personelu Medycznego w szpitalach w województwie lubelskim" - kwestują w internecie.

Grupa „Licytacje dla lubelskich Szpitali" posiada 2165 członków. Każda licytacja trwa maksymalnie 48 h i kończy się ZAWSZE o godzinie 20. Wygrywa osoba, której propozycja kwotowa na zakończenie licytacji jest najwyższa. Do zlicytowania wystawiane są rozmaite przedmioty i usługi.

Polonez z 1994 roku trafił do nowego właściciela! Andrew PL przyjechał po auto aż z Kalisza, to jest ponad 430 km. Wylicytowana kwota 5,5 tys. zł zasiliła konto lubartowskiego szpitala utworzone na rzecz walki z COVID-19. Na zdjęciu lubartowianin Krzysztof Sawicki, właściciel hurtowni hydraulicznej Sanit, który przekazał cacko na licytację, z nowym właścicielem auta Andrew PL (po prawej) z Kalisza

Pomoc dla Służb Medycznych LUBLIN
Link do zrzutki: https://zrzutka.pl/78467m

Pod młotek idą wyjątkowe książki, wykonane samodzielnie maskotki, unikaty kolekcjonerskie, kolekcje kaset, oryginalne magnesy, a nawet zbiory własnych wierszy.

Wystawcy oferują usługi takie jak przejażdżka motorem Kasieńką w okolicach Bełżyc, bon na zakupy sadzonek, kwiatów lub warzyw, plan dietetyczny i treningowy, zabieg oxybrazji. Do kupienia są obrazy malowane przez osadzonych w Zakładzie Karnym w Opolu Lubelskim. Krzysztof Cugowski przekazał na licytację swoją najnowszą, winylową płytę „50/70 MOJE NAJWAŻNIEJSZE", która premierę będzie miała 8 maja. Licytacja płyty trwa do 3 maja, przekazanie nastąpi po premierze.

W licytacjach charytatywnych na rzecz lubartowskiego szpitala łącznie udało się zebrać kwotę 37 tys. zł. Za 5,5 tys. zł poszedł polonez z 1994 roku przekazany przez Krzysztofa Sawickiego. Emil Puchacz wygrał licytację założoną przez Starostwo Powiatowe - Dzień bycia starostą za 1200 zł., ale swoją wygraną przekazał do ponownej licytacji na leczenie chorego na nowotwór, dwuletniego Filipka Bulandy z Jawidza. I ponownie zalicytował najwięcej - 700 zł. Piękne Obrazy Uli Fiborek-Czakon sprzedane zostały za 1905 zł (nie jak omyłkowo informowaliśmy 905 zł).

MS

eprasa.pl 08b70135d4

Kilka gmin dostało kasę na solary i panele fotowoltaiczne

POWIAT ŁUKOWSKI Zarząd Województwa Lubelskiego wybrał do dofinansowania 86 projektów na odnawialne źródła energii - 10 z naszego powiatu. Ponad 186,2 mln zł unijnego dofinansowania trafi do 76 gmin z regionu na montaż paneli fotowoltaicznych, kolektorów słonecznych czy wymianę źródeł ciepła na urządzenia wykorzystujące OZE.

Pieniądze (w zależności od gminy) pójdą na: montaż paneli fotowoltaicznych, montaż kolektorów słonecznych (wymiana źródła ciepła na urządzenia grzewcze wykorzystujące OZE: pompy ciepła i kotły na biomasę).

Lista szczęśliwców

STANIN
Projekt „Eko-Energia dla Gminy Stanin - Etapy: II, III i IV".
Wartość razem 14,3 mln zł.
Dofinansowanie razem: 7,6 mln zł

WOLA MYSŁOWSKA
Projekt „Budowa instalacji solarnych oraz instalacji fotowoltaicznych na terenie gm. Wola Mysłowska".
Wartość: 1,75 mln zł
Dofinansowanie: 635,8 tys. zł

ADAMÓW
Projekty „Montaż odnawialnych źródeł energii na terenie Gminy Adamów - zadanie 2"
Wartość: 2,45 mln zł.
Dofinansowanie: 1,34 mln zł

SEROKOMLA
Projekt „Odnawialne źródła energii w gminie Serokomla - II etap"
Wartość: 3,018 mln zł
Dofinansowanie: 1,4 mln zł

STOCZEK ŁUKOWSKI
Projekt „OZE w mieście Stoczek Łukowski"
Wartość: 979 tys. zł
Dofinansowanie: 411 tys. zł

WOJCIESZKÓW
Projekt „Energia odnawialna dla Gminy Wojcieszków - etap 1"
Wartość:4,42 mln zł.
Dofinansowanie: 2,51 mln zł

WOJCIESZKÓW
Projekt „Energia odnawialna dla Gminy Wojcieszków - etap 2
Wartość: 4,4 mln zł
Dofinansowanie: 2,5 mln zł

WOJCIESZKÓW
Projekt „Energia odnawialna dla Gminy Wojcieszków – etap 3"
Wartość: 4,17 mln zł.
Dofinansowanie: 2,35 mln zł.

Dofinansowania nie dostały: Gmina Stoczek Łukowski, Gmina Łuków, Trzebieszów, Miasto Łuków, Krzywda, Adamów (wniosek na fotowoltaikę)

Święcenia biskupie ks. Grzegorza Suchodolskiego

REGION Kuria Diecezjalna Siedlecka informuje, że święcenia biskupie ks. Kanonika Grzegorza Suchodolskiego, biskupa pomocniczego Diecezji Siedleckiej, odbędą się w kościele katedralnym w Siedlcach, w Święto NMP Matki Kościoła, w poniedziałek 1 czerwca o godz. 11. Uroczystość będzie transmitowana przez Telewizję TRWAM, Radio Maryja i Katolickie Radio Podlasie.

Z parafii w Tuchowiczu do siedleckiej katedry

GM. STANIN Ks. Dariusz Mioduszewski, proboszcz parafii Św. Marii Magdaleny w Tuchowiczu, został decyzją biskupa mianowany proboszczem parafii katedralnej w Siedlcach.

Ks. Mioduszewski przyjął święcenia kapłańskie w 1991 r. W latach 1991 - 2003 pełnił posługę wikariusza parafii św. Mikołaja w Międzyrzecu Podl. W latach 2003 - 2005 w parafii św. Stanisława w Siedlcach był prefektem i wikariuszem, od 2004 do 2007 r. - Diecezjalnym Asystentem Akcji Katolickiej, od 2007 do 2009 pracował jako ojciec duchowny w WSD Siedlce, od 2009 do 2015 był proboszczem parafii w Łukowcach, a od 1 lipca 2015 r. proboszczem parafii w Tuchowiczu.

p

Ile osób może być na mszy?

Od poniedziałku, 20 kwietnia, podczas mszy św. i nabożeństw w kościołach może przebywać więcej osób niż dotąd. Dla jednej osoby ma przypadać 15 m². Należy zasłaniać twarz, zachować dystans dwóch metrów od innych osób. W naszych parafiach wygląda to tak:

ŁUKÓW: Kościoły: Przemienienia Pańskiego - 53 osoby, Św. Brata Alberta – 66 osób, pw. Matki Kościoła - 60 osób, Podwyższenia Krzyża Św. – 35 osób, kaplica w Świdrach – 10 osób, kościół: w Gręzówce - 30 osób, w Radoryżu Kościelnym - 50 osób, w Serokomli: w kościele – 60 osób, w kaplicy – 10 osób, Sanktuarium w Woli Gułowskiej - 80 osób.

mo

Spłonął sprzęt rolniczy za ponad 1 mln zł

Suchy hydrant opóźnił gaszenie

Fot.(Fot. OSP Krzywda)

Właściciel oszacował straty spowodowane pożarem na 1,4 mln zł. W tym 200 tys. to uszkodzenia budynków

POWIAT ŁUKOWSKI Ani kropla wody nie popłynęła z hydrantu znajdującego się najbliżej posesji, na której wybuchł pożar.

Fot.mo

Krzysztof Kazana, wójt gminy Stanin
Hydrant nie działał i akcja została opóźniona - przyznaje

40 strażaków brało udział walce z pożarem

9 jednostek było na miejscu

5 godzin trwała akcja gaśnicza

18 kwietnia w Kopinie (gm. Stanin) zapalił się budynek gospodarczy, w którym garażowany był sprzęt rolniczy.

Informacja o pożarze dotarła do strażaków za kwadrans 18. Jako pierwsi na pomoc ruszyli strażacy z OSP Kopina. Nie mają wozu bojowego. Sprzęt gaśniczy przynieśli z remizy. Węże podłączone do hydrantu najbliżej posesji, gdzie ogień trawił już budynek gospodarczy, nie podały wody. Po odsunięciu zasuw okazało się, że wody w hydrancie nie ma. - Był to hydrant nienawodniony - mówi st. bryg. Tomasz Majewski.

- Nasi strażacy bardzo szybko zebrali się do pomocy, tylko niestety niesprawne hydranty uniemożliwiły im pracę - przyznaje w rozmowie ze „Wspólnotą" jedna z mieszkanek Kopiny.

Niskie ciśnienie

Jak relacjonuje komendant Tomasz Majewski, woda pojawiła się w dalszych hydratach. Ciśnienie było jednak zbyt słabe, żeby móc podjąć akcję gaśniczą. Pierwszym zmotoryzowanym zastępem, który pojawił się na miejscu, było OSP Stanin. Ich nowy wóz bojowy „Sławek" jest wyposażony w autopompę o wydajności 1600 litrów na minutę. Oznacza to, że zbiornik na wodę, który liczy sobie 3000 litrów, opróżnia się w cztery minuty.

Na szczęście wodę udało się znaleźć w kolejnych hydrantach. Strażacy napełniali nią zbiorniki w wozach bojowych i z nich lali na płonący budynek. - Musieliśmy wykonać 450-metrowe rozwinięcia. Działania zastępu polegały na podaniu dwóch prądów gaśniczych w obronie na dwa budynki magazynowo-inwentarskie - relacjonują strażacy z OSP Stanin.

W międzyczasie dojeżdżały kolejne jednostki: dwa zastępy zawodowców z Łukowa oraz ochotnicy z Jedlanki, Szyszek, Krzywdy i Gozdu.

Hydrat był niesprawny

- Hydrant nie działał i akcja została opóźniona - przyznaje Krzysztof Kazana, wójt gminy Stanin. Po szczegóły odsyła do Marka Kopcia. Kierownik Zakładu Gospodarki Lokalowej informuje, że „rok temu hydrant sprawdzała firma Mel-kan". - Odbyło się to przy okazji płukania wodociągu - mówi Kopeć. - Wówczas był sprawny - dodaje. W sołectwie Kopina jest 16 takich urządzeń. Po pożarze ZGK wszystkie sprawdził. Dwa, z czego jeden najbliżej pogorzeliska, zostały wymienione.

Potężne straty

Jak informuje st. bryg Tomasz Majewski, właściciel oszacował straty spowodowane pożarem na 1,4 mln zł. W tym 200 tys. to uszkodzenia budynków. W pożarze spłonął lub został uszkodzony m.in. kombajn zbożowy, prasa, przyczepy do sianokiszonki, kosiarki, kilkanaście ton nawozów i drobny sprzęt. Do tego stodoła kryta eternitem.

- To ogromna tragedia dla tego gospodarza, może w końcu ktoś zainterweniuje w sprawie naszej sieci wodociągowej, bo to wstyd dla gminy i porażka naszych władz. Gdyby hydranty były sprawne, straty nie byłyby tak ogromne - mówi nam kolejny mieszkaniec Kopiny.

Rodzina poszkodowana w pożarze nie chciała się w tej sprawie wypowiadać.

Łukasz Prusak

Poszukiwany przez policję 40-latek wpadł, bo doprowadził do pożaru drewnianej komórki

POWIAT ŁUKOWSKI
40-latek, który spowodował pożar, schował się przed służbami, ponieważ był poszukiwany przez policję. Czeka go rok „odsiadki" za jazdę po pijanemu.

Drewniany budynek pokryty blachą stanął w ogniu 25 kwietnia w Zaolszyniu w gm. Trzebieszów. 40-latek reperował skuter. Prawdopodobnie ze zbiornika pojazdu wyciekło paliwo, po czym doszło do zaprószenia ognia. Mężczyzna doznał poparzenia II stopnia lewej dłoni i poparzenia I stopnia przedramienia. Miał też opalone włosy na głowie. Pierwszej pomocy udzielili mu strażacy. Potem 40-latkiem zajęła się załoga karetki. Nie chciał jechać do szpitala. - Policjanci poczuli od niego woń alkoholu, 40-latek miał prawie dwa promile w organizmie - relacjonuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie. - Dodatkowo mundurowi ustalili, że mężczyzna jest poszukiwany na podstawie nakazu doprowadzenia do zakładu karnego, gdzie ma rok „do odsiadki". W przeszłości kierował pojazdem w stanie nietrzeźwości w okresie obowiązującego zakazu sądowego - dodaje oficer prasowy. 40-latek już trafił do zakładu karnego. Pożar budynku gospodarczego gasiło łącznie 12 zastępów straży pożarnej z terenu województwa lubelskiego i mazowieckiego: dwa zastępy z OSP Wierzejki, dwa zastępy z OSP Trzebieszów, OSP Zembry, OSP Popławy, JRG Łuków, JRG Siedlce, OSP Krzesk Królowa Niwa, dwa zastępy OSP Zbuczyn oraz OSP Czuryły.

mz

eprasa.pl 08b70135d4

Turystyka jedzie na oparach: pusto nawet w Magicznych Ogrodach

POWIAT PUŁAWSKI: O swój los niepokoją się duzi i mali – zarówno słynne Magiczne Ogrody w gminie Janowiec, jak i niewielkie biuro turystyczne z Puław. „Na oparach jadą" lokale gastronomiczne, a szkoły językowe przenoszą działalność do internetu.

Fot.Marta Pietroń

Cezary Bożemski, Magiczne Ogrody
- Bez pomocy instytucjonalnej w długofalowej perspektywie nie będziemy w stanie udźwignąć tej sytuacji

Mateusz Okomski, menadżer restauracji z Puław
- Ciągniemy na oparach, ale z drugiej strony nie poddajemy się. Walczymy o to, aby utrzymać każde stanowisko pracy

Dorota Pietras, biuro podróży Travel Center z Puław
- Będę ubiegać się o umorzenie opłat ZUS za trzy miesiące, bo to dla mnie ogromne koszty i o postojowe w wysokości do 2 tys. zł

Kiedy otworzą bramy Magicznych Ogrodów?

O tym, jak wygląda obecna sytuacja lokalnej branży turystycznej, najlepiej świadczą obrazki pustego kazimierskiego rynku czy zatrzaśniętych wrót puławskiego Parku Czartoryskich. Wciąż zamknięte są też bramy Magicznych Ogrodów w Trzciankach (gmina Janowiec)

– Nasza sytuacja, tak jak wszystkich w branży turystycznej, jest trudna. Wiąże się to przede wszystkim z niepewnością dotyczącą okresu uruchomienia. Teraz po prostu czekamy i myślimy o skorzystaniu z różnych instrumentów wsparcia – kolejnych form rządowej tarczy antykryzysowej, funduszy pożyczkowych Urzędu Marszałkowskiego, specjalnych linii kredytowych. Bez pomocy instytucjonalnej w długofalowej perspektywie nie będziemy w stanie udźwignąć tej sytuacji. Wielu przedsiębiorców wyczekuje takiej pomocy, mając nadzieję, że to instytucjonalne wsparcie będzie prowadzone w realnym zakresie, pozwalającym pokonać trudności, tak jak w Niemczech, Holandii czy Wielkiej Brytanii. Jesteśmy elementem całego organizmu i struktury budżetów gmin, budżetu Urzędu Marszałkowskiego czy budżetu państwa – mówi Cezary Bożemski, członek zarządu spółki Fun Park sp z o.o., zarządzającej rodzinnym parkiem tematycznym Magiczne Ogrody.

– Będziemy starali się robić wszystko, żeby przetrwać, bo mamy świadomość, że Magiczne Ogrody w ciągu sześciu lat działalności, stały się ważnym generatorem ruchu turystycznego w regionie, przede wszystkim mając duży wpływ na rozwój miejsc noclegowych i restauracji w Janowcu, a także oddziałując na Kazimierz Dolny. Wiemy, że dla wielu mieszkańców Warszawy i dalszych rejonów kraju stajemy się „bramą Lubelszczyzny", ważnym przystankiem zachęcającym do pierwszej w życiu wizyty w naszym regionie. Smutne jest to, że pandemia wystąpiła w momencie, w którym turystyka na Lubelszczyźnie tak naprawdę dopiero się rozwija i perspektywicznie zaczynała dawać ludziom możliwość stałego zatrudnienia. Ten rozwój został zatrzymany i nie mamy na to wpływu – przyznaje jeden z założycieli parku.

Biuro podróży nawet po otwarciu będzie mieć trudno

Z tarczy antykryzysowej chce skorzystać Dorota Pietras, właścicielka biura podróży Travel Center w puławskiej Galerii Nova.

– Właśnie jestem w biurze i wypełniam wnioski. Będę ubiegać się o umorzenie opłat ZUS za trzy miesiące, bo to dla mnie ogromne koszty i o postojowe w wysokości do 2 tys. zł. Zobaczymy, czy coś z tego wyjdzie. Sytuacja jest nieciekawa i nie ma możliwości, żeby nasze biuro ruszyło w czerwcu. Nawet jeżeli będziemy mogli znów działać, będzie nam trudno. Duża część klientów niestety nawet latem raczej się nie wybierze na swoje wakacje. Nawet na pojawiające się już prapremierowe oferty na zimę 2020/21 mamy zerowy odzew – mówi szefowa Travel Center.

Chcemy wsparcia, ale są problemy z obsługą wniosków

Mateusz Okomski, menadżer dwóch puławskich lokali – Central Park Puławy i Pierogarni „U Kucharek" przyznaje, że sytuacja jest trudna, a nawet staranie się o pomoc nie jest takie proste.

– Cieszymy się, że rządzący w jakikolwiek sposób chcą wesprzeć firmy. Cały czas próbujemy skorzystać z tego, co oferują, aczkolwiek jest to mocno utrudnione. Złożenie każdego wniosku wiąże się z wrzuceniem go do urny przy wejściu - bez żadnego potwierdzenia, że takowy został złożony - więc tak naprawdę nie wiemy, czy został przyjęty czy nie. Na chwilę obecną czekamy na informację zwrotną, czy zostanie obniżony ZUS za pracowników... niestety... czekamy... a termin zapłat się zbliża. Uzyskać jakiekolwiek informacje jest bardzo ciężko, ponieważ dzwoniąc na infolinię jest się którymś set w kolejce. Poza tym serwery też są przeciążone, więc złożyć odpowiedni wniosek w formie elektronicznej graniczy z cudem – wyjaśnia menadżer. Jak przyznaje, kondycja firmy jest fatalna.

– Można powiedzieć w przenośni, że „ciągniemy na oparach", ale z drugiej strony nie poddajemy się. Walczymy o to, aby utrzymać każde stanowisko pracy. Niestety nie obeszło się bez cięć etatów. Cały czas staramy się w mniejszym lub większym stopniu pomagać pracownikom służby zdrowia w Puławach oraz w Lublinie. Z tego miejsca ogromne ukłony dla mieszkańców Puław, którzy ochoczo włączyli się w pomoc oraz dla firm, które mimo ciężkiej sytuacji na rynku też pomagają pośrednio (sponsorując obiady, które my przygotowujemy) lub bezpośrednio szpitalom – mówi Okomski.

Kamil Wąsik

Puławskie PSS: o 40 proc. mniej klientów

Przykładem firmy, która już boryka się z niemałymi problemami jest m.in. PSS „Pomoc" w Puławach. Niestety spółdzielnia jako pracodawca średni, zatrudniający ponad 49 osób na razie musi radzić sobie sama, ponieważ pomoc z uruchamianych państwowych czy unijnych funduszy jest jak na razie dla tego typu firm niedostępna.

- Mimo że większość naszych sklepów to sklepy spożywcze, to odczuwamy już kryzys bardzo mocno. Ilość klientów odwiedzających nasze placówki spadła o około 40 procent. Mamy problem z płynnością finansową. Z tarcz antykryzysowych, które są dostępne, poza przedłużeniem terminów płatności inna pomoc jak na razie do nas nie jest skierowana. Próbujemy starać się o kredyt, jednak nie jest to łatwe. Cały czas czekamy na nowe decyzje w sprawie średnich firm. Obiecują, że będzie coś wiadomo pod koniec kwietnia. Według mnie ta pomoc przychodzi jednak zdecydowanie za późno. Wiele rzeczy wprowadzonych przez rządzących nie działa tak jak powinno. Przykładem mogą być tu godziny dla seniorów. Obijają się one również negatywnie na funkcjonowaniu sklepów. Zauważamy, że seniorzy bardzo rzadko robią zakupy w tych godzinach, a sklepy stoją puste i nie możemy obsługiwać innych klientów - mówi Tadeusz Dworski, prezes PSS „Pomoc" w Puławach i kontynuuje:

- Problemów wynikających z zaistniałej sytuacji jest znacznie więcej. Ograniczenia w świadczeniu usług w transporcie komunikacyjnym spowodowały, że nasi pracownicy, szczególnie ci mieszkający poza Puławami mają problem z dotarciem na czas do pracy i powrotem do domu. Do tego wszystkiego dochodzą jeszcze dodatkowe koszty, jakie ponosimy w związku z zakupem maseczek i środków ochronnych dla pracowników czy środków dezynfekcyjnych używanych na sklepach.

Nasz personel zaczyna się skarżyć na chodzenie w maseczkach, klient udający się na zakupy zakłada taką maseczkę na chwilę, a nasi pracownicy chodzą w nich przez wiele godzin, a nie jest to komfortowe.

Monika Głos-Oszatowska

Nie zawiesiliśmy działalności, a być może na stałe rozszerzymy usługi

Jak w sytuacji, gdy szkoły i przedszkola są zamknięte, a uczniowie uczą się przez internet, działają prywatne szkoły językowe? Jak się okazuje, na przykładzie Centrum Helen Doron, również przenoszą działalność do internetu. Czy jednak będą mogły skorzystać ze wsparcia tarczy?

– Pierwsza tarcza antykryzysowa była skierowana do mikroprzedsiębiorstw, a ponieważ prowadzimy również przedszkole, mamy dużo pracowników i kwalifikujemy się jako mała lub średnia firma. Być może obejmie nas druga tarcza antykryzysowa, ale jeszcze nie w tym momencie. Rozumiemy, że tarcza jest skierowana głównie do firm, które całkowicie zawiesiły działalność. Jako szkoła językowa dalej prowadzimy zajęcia – przeszliśmy na formę online. Część osób czasowo zrezygnowała, ale niewiele, byli to zwłaszcza rodzice młodszych dzieci, którzy jednak deklarują, że wrócą do nas, gdy sytuacja się ustabilizuje i z powrotem będziemy prowadzić zajęcia stacjonarne. W większości nasi uczniowie pozytywnie zareagowali na to, że udało nam się przystosować do sytuacji i zajęcia odbywają się w formie zdalnej, wśród starszych uczniów nie obserwujemy rezygnacji w ogóle. Cieszymy się, że jednak mieliśmy taką możliwość, żeby dalej działać, bo regularność jest kluczowa w przypadku nauki języków obcych. Praca zdalna daje nam cały wachlarz nowych możliwości, nie wykluczamy rozszerzenia działalności o dorosłych właśnie w takiej formie w roku przyszłym – mówi Alina Wikiera, asystentka dyrektora szkoły językowej Centrum Helen Doron w Puławach.

Kamil Wąsik

R E K L A M A

PSYCHOTERAPIA
MAŁGORZATA
ORZECHOWSKA

Łuków, ul. Rogalińskiego 8
Radzyń Podlaski, ul. Ostrowiecka 34
Tel. 660 667 093
www. gabinetyterapii.pl

PSYCHOTERAPIA JEST DLA CIEBIE, JEŚLI:
- odczuwasz smutek, zniechęcenie, brak sensu, straciłeś lub nigdy nie odczuwałeś radości i satysfakcji z życia
- doświadczasz silnego lęku
- nie lubisz siebie, nie akceptujesz się, jesteś przekonany, że inni Cię nie akceptują
- czujesz, że inni ludzie Cię wykorzystują, a ty nie potrafisz się temu przeciwstawić
- masz problem ze zbudowaniem trwałych i satysfakcjonujących relacji z innymi
- nie radzisz sobie ze złością, agresją
- doświadczasz nerwicy, depresji, cierpisz na zaburzenia osobowości
- doświadczyłeś w rodzinie przemocy lub uzależnienia i czujesz, że wciąż niesiesz ciężar tych trudnych doświadczeń

TERAPIA PAR JEŚLI:
- nie możecie uporać się z doświadczeniem zdrady
- doświadczacie kryzysu w relacji małżeńskiej
- nie radzicie sobie z konfliktami
- czujecie, że Wasz związek się wypalił

Teraz także konsultacje i terapia online

eprasa.pl 08b70135d4

10 mln zł z tarczy antykryzysowej

ŁUKÓW Do Powiatowego Urzędu Pracy w Łukowie trafiło 10 mln zł w ramach tzw. tarczy antykryzysowej. Pieniądze zostaną przeznaczone na pożyczki dla mikroprzedsiębiorców oraz dofinansowanie dla firm, którym spadły obroty. Przed PUP od kilku dni ustawiają się kolejki przedsiębiorców składających wnioski o pożyczki. Do urzędu trafiło już prawie 600 takich wniosków. Po wprowadzeniu wniosków do systemu, wypłata pożyczek następuje w ciągu dwóch, trzech dni. Pieniądze trafiły już na konta ponad stu firm.

p

Pielęgniarka zarażona koronawirusem

SIEDLCE Pielęgniarka oddziału wewnętrznego szpitala miejskiego jest zakażona koronawirusem. Szpital wstrzymuje przyjęcia pacjentów do tego oddziału do 6 maja.

- Określony czas wstrzymania przyjęć pacjentów jest konieczny do przeprowadzenia wymaganej izolacji oraz przygotowania pomieszczeń do dalszego funkcjonowania - informuje dyrektor lecznicy Mirosław Leśkowicz. Przez 14 dni z pracy wykluczonych zostanie prawdopodobnie: 13 pielęgniarek, 4 lekarzy, 2 osoby sprzątające. Ostatecznie o liczbie wyłączonych osób zdecyduje sanepid. Zadania tego wyłączonego oddziału przejmie oddział kardiologiczny.

p

Wolontariusz zrobi Ci zakupy. Zadzwoń

ŁUKÓW Ośrodek Sportu i Rekreacji w Łukowie informuje, iż rozpoczął się II etap akcji pomocy potrzebującym „Możesz na nas liczyć". Organizatorzy proszą o zgłaszanie się osób potrzebujących, samotnych, seniorów oraz niepełnosprawnych, którzy w dobie epidemii mają trudności w podstawowych czynnościach dnia codziennego m.in. zakupy w sklepie, aptece, wyprowadzenie psa, wyrzucenie śmieci, wyjście na pocztę, załatwienie pilnych spraw. Wolontariusze udzielają pomocy potrzebującym od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-18:00. Akcja jest realizowana przy wsparciu Komendy Powiatowej Policji w Łukowie oraz Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Łukowie. **Zadzwoń: 515 137 778.**

p

Odwołany rajd „Ostoi"

GM ŁUKÓW Tegoroczny Pieszy Rajd Śladami Kapitana „Ostoi" nie odbędzie się. Pomysłodawcy wyprawy, organizowanej od kilku lat w czerwcu, podjęli taką decyzję ze względu na zagrożenie epidemiologiczne. Organizatorami eskapady są: łukowskie koło ŚŻŻAK, Towarzystwo Przyrodniczo-Historyczne „Orlik", Mazowieckie Towarzystwo Strzeleckie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Łukowskie Stowarzyszenie Rozwoju oraz gminy Łuków i Wiśniew.

p

Urzędowe kasy już czynne

ŁUKÓW Urząd Miasta informuje, że od 22 kwietnia wznowiona zostaje obsługa interesantów w kasach urzędu. „Jednocześnie z uwagi na obecną sytuację związaną z ogłoszeniem stanu epidemii, prosimy o dokonywanie wpłat podatków i opłat w miarę możliwości za pośrednictwem bankowości elektronicznej na podane w decyzjach i zawiadomieniach numery rachunków bankowych" - czytamy w komunikacie.

p

Szpital dostał prawie 7 tys. maseczek

ŁUKÓW 5 tys. to maseczki medyczne typu 3PLY. Kolejne blisko 2 tys. to typ: FFP2. Sprzęt już trafił do szpitala. To materiały, za które zapłacił Urząd Marszałkowski. Wkrótce mają też nadejść przyłbice, gogle i kombinezony.

Umorzona sprawa pieców na pellet w Zespole Szkół w Wojcieszkowie

Prokuratura: Były wójt i dyrektor szkoły nie działali na szkodę gminy

Fot.Martyna Zakrzewska

Agnieszka Cieślak nie zgadza się ze stanowiskiem prokuratury. Zapowiada zaskarżenie decyzji o umorzeniu

Fot.Martyna Zakrzewska

Janusz Wylotek nie ma sobie w tej sprawie nic do zarzucenia. - Nie wiem kogo pani wójt chciała ukarać - mówi

POWIAT ŁUKOWSKI

Janusz Wylotek i Tomasz Niewęgłowski tłumaczyli się prokuraturze. Śledczy umorzyli sprawę. Nowa wójt zamierza się odwoływać.

30 marca Prokuratura Rejonowa w Rykach umorzyła postępowanie ws. przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez byłego dyrektora Zespołu Szkół im. Henryka Sienkiewicza w Wojcieszkowie Tomasza Niewęgłowskiego oraz byłego wójta gminy Wojcieszków Janusza Wylotka. Śledczy badali m.in. czy obaj panowie nie naruszyli prawa o zamówieniach publicznych, podpisując z krakowską firmą Hoven Inwestycje umowy na dostawy energii cieplnej do wojcieszkowskiej placówki. Składająca zawiadomienie (22 maja 2019 r.) - obecna wójt Wojcieszkowa Agnieszka Cieślak uznała, że umowa była niekorzystna dla gminy z ekonomicznego punktu widzenia. Były włodarz i dyrektor szkoły - zdaniem Cieślak - działali na szkodę interesu publicznego. Śledczy nie podzielili tych argumentów.

Zielone światło od wójta

Sprawa dotyczy umowy z 22 lipca 2014 roku, którą z firmą Hoven podpisał ówczesny dyrektor szkoły Tomasz Niewęgłowski. Chodziło o dostawy energii cieplnej. Już wcześniej Niewęgłowski zgłaszał gminie konieczność modernizacji kotłowni w swojej szkole. Nie była ona remontowana od 17 lat. Jak ustaliła prokuratura dyrektor otrzymywał „od wielu firm oferty wymiany starego systemu grzewczego-olejowego na nowoczesne piece na pellet".

Na przełomie kwietnia i maja ówczesny wójt Janusz Wylotek dał zielone światło na remont kotłowni. Sprawę miał pilotować Niewęgłowski. Wylotek tłumaczył, że pracownicy Urzędu Gminy od zamówień publicznych są obciążeni innymi zadaniami. Mieli jednak wspierać Niewęgłowskiego, który dostał od wójta stosowne upoważnienie.

Umowa na 45 miesięcy

Dyrektora miał też wspomagać Gminny Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół. To właśnie GZEAS - według prokuratury oszacował wartość zamówienia. Gmina ogłosiła przetarg nieograniczony. Informacja pojawiła się w BIP 20 czerwca 2014 roku. Skład komisji przetargowej powołał Tomasz Niewęgłowski jako przewodniczący. Tworzyli ją: przedstawiciel urzędu: Marcin Kurek, Zofia Mazur z GZEAS oraz przedstawiciele szkoły: Sylwia Kurek i Krzysztof Szcześniak (obecny dyrektor). Do przetargu wpłynęła jedynie oferta Hoven Inwestycje. Krakowska spółka miała zmodernizować kotłownię w Zespole Szkół, instalując tam kotły na pellet i przez 45 miesięcy dostarczać paliwo do ich zasilania. Koszty modernizacji były wliczone w comiesięczne faktury. Te opiewały na ok. 20 tys. zł. W skali całego okresu umowy daje to ok. 900 tys. zł. Po ustaniu okresu umowy szkoła miała stać się właścicielem nowych kotłów.

Kłopoty wykonawcy

Nie minął rok od podpisania umowy, a Hoven popadła w tarapaty. Jej prawnym następcą została spółka Energia Polska Inwestycje (Warszawa). Dalsze zmiany to rok 2017. W listopadzie 2017 roku Tomasz Niewęgłowski otrzymał mejla od przedstawicielki Energii z informacją, że spółka nie jest w stanie dalej wywiązywać się z umowy i dostarczać pelletu do zmodernizowanej wcześniej kotłowni. Dyrektor poprosił o oficjalne stanowisko w tej sprawie. Pismo zrywające umowę nigdy nie wpłynęło do Zespołu Szkół.

Przyszła za to korespondencja od firmy SGB Leasing z Poznania (18 grudnia 2018 r.) informujące, że szkoła jest w posiadaniu dwóch kotłów będących własności SGB. Ta firma wypowiedziała wcześnie umowę leasingu Energii Polska. SGB proponowało dalszą dzierżawę kotłów szkole. Gdyby ta nie była zainteresowana, urządzenia grzewcze musiałyby zostać zdemontowane. Gmina wyraziła chęć dalszego korzystania z pieców. Umówiła się z SGB, że wykupi kotły za 50 tys. zł. Płatność miała nastąpić w ratach: 40 i 10 tys. zł. Temat miał zostać rozliczony do 2019 roku. Janusz Wylotek przed końcem swojej kadencji (listopad 2018 r.) nie rozliczył się z SGB.

Brakujące dokumenty

Gdy wójtem została Agnieszka Cieślak szybko dowiedziała się o tym, że temat nie jest zamknięty. Gdy zaczęła badać sprawę i analizować dokumentację inwestycji okazało się, że jest ona niekompletna. Brakowało m.in. symulacji kosztów ogrzewania pelletem w porównaniu do ogrzewania olejowego, symulacji kosztów wymiany kotłów. Brakowało też dokumentacji technicznej dotyczącej modernizacji kotłowni. Ostatecznie Cieślak podpisała z SGB leasing umowę wykupienia kotłów wraz z osprzętem za 50 tys. zł. Urządzenia są już własnością gminy.

Oszczędności pozwoliły wykupić kotły

Zdaniem prokurator Anety Mikity-Kubik z Prokuratury Rejonowej w Rykach, która badała tę sprawę ani Tomasz Niewęgłowski, ani Janusz Wylotek nie nadużyli swoich uprawnień. A to w zawiadomieniu zarzucała im Agnieszka Ciślak.

50 tys. zł

tyle musiała zapłacić gmina, żeby piece nadal ogrzewały szkołę

Według śledczej zgoda wójta Wylotka na realizację zadania przez dyrektora Niewęgłowskiego w drodze przetargu nieograniczonego było rozwiązaniem dopuszczalnym. Gmina w trakcie trwania umowy zapłaciła wykonawcy 750 tys. zł. W wyniku zerwania umowy przez wykonawcę - jak ustalili śledczy - powstały oszczędności - 60 tys. zł. Chodzi o okres, gdy gmina na własną rękę kupowała pellet. Powstanie oszczędności pozwoliło na wykup od SGB kotłów za 50 tys. zł. „Trudno się dopatrzyć, aby działania Janusza Wylotka oraz Tomasza Niewęgłowskiego był podejmowane na szkodę interesu publicznego" - pisze w uzasadnieniu do postanowienia o umorzeniu śledztwa prokurator Aneta Mikita-Kubiak.

„Tu nie ma nic do sprzątania"

Janusz Wylotek nie ma sobie w tej sprawie nic do zarzucenia. - Nie wiem kogo pani wójt chciała ukarać. Mówi, że sprząta po poprzedniku. Albo jest słabą sprzątaczką, albo ma słaby sprzęt - komentuje Wylotek. - Tu nie ma nic do sprzątania - dodaje.

Agnieszka Cieślak nie zgadza się ze stanowiskiem prokuratury. Zapowiada zaskarżenie decyzji o umorzeniu postępowanie.

Łukasz Prusak

eprasa.pl 08b70135d4

ROZMOWA Z Jarosławem Niezgodą, byłym zawodnikiem Opolanina Opole Lubelskie i Wisły Puławy, obecnym graczem Portland Timbers

Dom to miejsce, gdzie czuję się najlepiej, ale teraz to już jest przesada

25-latek pod koniec stycznia związał się z amerykańskim Portland Timbers. Z pewnością nie tak wyobrażał sobie początki na nowym kontynencie. Zamiast trenować i grać, większość czasu spędza w domu.

Tęsknisz za Polską?
- Mocno zacząłeś. Jestem jeszcze za krótko poza naszym krajem, żeby to powiedzieć.

- Miałem 14 bramek na liczniku, sporą przewagę. Gdybym został, zapewne dołożyłbym kilka trafień

Brakuje mi naszego jedzenia. Teraz już się przyzwyczaiłem. Przez pierwsze dwa czy trzy tygodnie był z tym dramat. A teraz? Żyję podobnie jak w Polsce, tylko doskwiera samotność.

Żyjesz podobnie. Czyli jak?
- Przecież gadamy co kilka dni i doskonale wiesz.

Ale czytelnicy tego nie wiedzą...
- Dzień wygląda tak samo. Wstaję o godz. 9. Jem śniadanie. Później biorę się za trening.

- Przed zabiegiem byłem zestresowany, ale to chyba naturalne, jeśli ktoś "bawi" się twoim sercem. Zostałem uśpiony i nic nie czułem. Obudziłem się w lepszym świecie

Niedaleko mam boisko z bieżnią, a obok jest plac do baseballu, gdzie nie ma tłumów. Przykładowo dzisiaj nie jest ładnie za oknem, więc obiekt jest pusty. Później mam czas na odpoczynek. Ogólnie codziennie wszystko skupia się wokół jedzenia, siedzenia i spania. Z rozrywek coś pooglądam, pogram na telefonie. Ponadto rozmawiam z bliskimi.

Cieszysz się, gdy telefon zadzwoni?
- Tak, szczególnie ty.

Ale tak szczerze...
- Zdecydowanie wolę gadać na żywo, ale na teraz pozostaje widzieć mi drugą osobę w okienku telefonu. Nie ma innej opcji.

Od kiedy życie wygląda tak, jak teraz?
- Od 10 marca. Trzy dni później mieliśmy grać mecz.

Ciężko jest żyć w czasach koronawirusa?
- Na tyle, na ile mnie znasz, wiesz, że jestem domatorem. Dom to miejsce, gdzie czuję się najlepiej, ale teraz to już jest przesada. Najtrudniejsze jest to, że muszę być sam. Nie ma ze mną bliskiej osoby. Tuż przed ogłoszeniem pandemii wyleciała do Polski.

Kiedy możecie wrócić do zajęć?
- Chciałbym to wiedzieć. Do 15 maja nie trenujemy. To jest pewne. Najwięcej do powiedzenia ma liga. Są takie miasta jak Nowy Jork czy Los Angeles, gdzie sytuacja z koronawirusem jest bardzo poważna i nie chce mi się wierzyć, że za chwilę rozgrywki mogą być wznowione.

A jak wygląda sytuacja w Portland?
- Są jakieś przypadki, jednak jesteśmy jednym ze stanów, gdzie jest w miarę spokojnie.

Ludzie noszą maseczki?
- Ludzi na ulicach jest zdecydowanie mniej niż w normalnym życiu. Mają maseczki. Zdarzają się kolejki przed sklepami. Wózki są dezynfekowane przez pracowników. Ciężko nie zauważyć, że coś jest nie tak.

Skąd masz maseczkę?
- Z klubu. Przywieźli mi pod drzwi wraz z jedzeniem. To było w poniedziałek.

Boisz się koronawirusa?
- (Długa chwila zastanowienia - przyp. red.). Robię wszystko, by nie zachorować. Jestem uważny. Mam z tyłu głowy, że mogę się zarazić i swoją postawą staram się ograniczyć możliwość zachorowania.

- Ograniczam się tylko do wyjść na trening i do sklepu

Właśnie przywieźli mi jedzenie (Jarek wstał z łóżka, otworzył drzwi i otworzył zamówienie - przyp. red.). Jestem głodny. Wybacz, muszę zjeść.

Poradzimy sobie. Co zamówiłeś?
- Zobaczymy, co jest w garach (śmiech - przyp. red.). Wczoraj jadłem pizzę, a dzisiaj kurczaka z makaronem. Sam robię śniadania, a pozostałe dania zamawiam. W poniedziałek otrzymuję prowiant z klubu, który starcza na trzy dni.

Chyba nie tak miał wyglądać twój początek w Stanach Zjednoczonych?
- Chyba nie, ale nikt nie przewidział koronawirusa. Chciałem trenować, grać i strzelać bramki.

Ale wcześniej czekał cię zabieg...
- Okazało się, że z moim sercem wciąż jest coś nie tak. Po badaniach zapadła decyzja, że muszę położyć się na stół. Okazało się, że wszystko się udało i mogłem wznowić zajęcia indywidualne.

Bałeś się?
- Przed zabiegiem byłem zestresowany, ale to chyba naturalne, jeśli ktoś „bawi" się twoim sercem. Zostałem uśpiony i nic nie czułem. Obudziłem się w lepszym świecie.

Ile dni spędziłeś w szpitalu?
- Jeden dzień i jedną noc.

Z tego, co wiem, byłeś na obozie na...
- Kostaryce. Nie mogłem normalnie trenować. Ćwiczyłem indywidualnie, więc integracja przebiegała dużo trudniej niż w normalnych okolicznościach.

Czułeś, że jesteś potrzebny drużynie?
- Trudno wyrokować, ale oglądałem kilka spotkań sparingowy i jestem przekonany, że w dobrej formie mógłbym pomóc zespołowi. Dobry ten makaron.

Ile kosztowało jedzonko?
- 15 dolarów. Przepraszam, że jem, ale chce mi się jeść.

Gdzie mieszkasz?
- Nie jestem pewien czy to Portland, czy już inna miejscowość, ale jestem chyba na przedmieściach. Mam dosyć blisko do bazy treningowej. Samochodem jadę osiem minut. Kwadrans zajmuje mi podróż na nasz stadion.

Klub wynajął ci mieszkanie, czy ty musiałeś to zrobić?
- Szukałem wraz z moją dziewczyną. Znaleźliśmy mieszkanie z salonem i sypialnią.

Chyba około 70 metrów. Zwiedziliśmy kilka obiektów i wybraliśmy najlepszą opcję.

Chyba trudno mówić o popularności?
- Dokładnie. Siedzę w domu i tak naprawdę spotykam bardzo mało ludzi. Ograniczam się tylko do wyjść na trening i do sklepu. Dwa autografy dałem po naszym meczu, kiedy siedziałem na trybunach.

Po raz pierwszy byłeś na meczu NBA?
- Oczywiście. Chciałem pojechać na spotkanie nawet po to, by nie pójść spać. Mecz odbył się tuż po moim przylocie, a jak wiemy, różnica czasowa pomiędzy USA a Polską jest znaczna.

Sama podróż...
- Samolot leciał, a ja miałem miejsce w biznesklasie. To fajne uczucie.

Pierwsze dni w Stanach...
- Miałem badania, mecz koszykówki, pojechałem na stadion i bazę treningową później zabieg, dochodziłem do siebie.

Ile razy trenowałeś z zespołem?
- Całe trzy, a może cztery. Dodatkowo zagrałem zero sparingów.

Smaczne?
- Zaraz kończę.

Co byś zjadł w normalnych okolicznościach?
- Coś byśmy gotowali z moją kobietą? To znaczy, ona by ugotowała. Może byłby to schabowy?

Gdy nawet strzelałeś gole w Ekstraklasie, nie okazywałeś zbyt wielkiej radości...
- Kiedyś mówiłem ci, że nie wiem, co mam zrobić w takim momencie.

Zawsze twierdziłem, że nie masz układu nerwowego...
- Ale w środku przeżywałem wszystkie miłe i złe chwile. Na pokazuję tego na zewnątrz.

- Brakuje mi naszego jedzenia. Teraz już się przyzwyczaiłem. Przez pierwsze dwa czy trzy tygodnie był z tym dramat. A teraz? Żyję podobnie jak w Polsce, tylko doskwiera samotność

Każdy piłkarz lubi moment, kiedy kilkanaście tysięcy kibiców wykrzykuje twoje nazwisko, nawet ja.

Masz na sobie koszulkę Legia Fight Club...
- Tak się dzisiaj wystroiłem.

Legia chciałaby mieć takie zawodnika jak ty w swoich szeregach?
- Myślę, że tak. Widać, że Legi radzi sobie świetnie nawet beze mnie.

Zdobyłbyś koronę króla strzelców...
- Miałem 14 bramek na liczniku, sporą przewagę. Gdybym został, zapewne dołożyłbym kilka trafień.

Ile?
- Teraz jest koronawirus, ale w normalnych okolicznościach może dołożyłbym osiem, może dziesięć. Może i bym tyle sieknął.

Legia zdobędzie mistrza?
- Oczywiście. Na ten moment Legia gra najlepszą piłkę w kraju. Jest głównym faworytem, a do tego ma dużą przewagę punktową.

Jak będzie wyglądał kolejny dzień w życiu Jarka?
- Akurat mam video na TVP Sport. Będę opowiadał, jak żyję. A tak? Wstanę, śniadanie, trening, obiad, kolacja. Obejrzę coś, pogram, porozmawiam i pójdę spać.

mp

eprasa.pl 08b70135d4

KILKADZIESIĄT „SZYBKICH" Z Marcinem Stefańcem, zawodnikiem piłki ręcznej AZS-u AWF oraz trenerem Olimpii Biała Podlaska

Piłka ręczna wzięła się z przypadku

Moja przygoda z piłką zaczęła się od...
- Od dodatkowych zajęć, czyli SKS-ów. Generalnie chodziłem na wszystkie zajęcia sportowe, które były w szkole, ale na ręczną trafiłem przypadkiem. Szkołę miałem kilka kroków od mojego bloku. Po lekcjach wróciłem do domu i okazało się, że nie wziąłem kluczy, więc wróciłem do szkoły, gdzie odbywały się zajęcia z piłki ręcznej. Dołączyłem i jakoś tak zostało.

Pierwsza hala...
- Od czwartej klasy szkoły podstawowej trenowałem i grałem w SP 25, gdzie się uczyłem. Moim nauczycielem wychowania fizycznego i zarazem trenerem był bardzo dobrze znany w Białej Podlaskiej - Paweł Tetelewski, który występował w barwach AZS-u w najlepszym okresie w historii.

Dlaczego piłka ręczna...
- Sam nie wiem. Tak jak mówiłem, próbowałem różnych sportów, ale z piłką do ręcznej czułem się najlepiej. Już trenując handball, zdecydowałem, że zacznę chodzić na zajęcia z piłki nożnej do Korony Kielce. Jak dowiedział się o tym trener Tetelewski, to nie wiedziałem, gdzie mam uciekać i tak zakończyła się moja przygoda z futbolem (śmiech - przyp. red.).

Inne sporty...
- Tak jak już wspomniałem, chodziłem na wszystkie zajęcia sportowe, jakie były. Jeśli miałbym wybrać teraz, w co lubię grać najbardziej, poza piłką ręczną, to postawiłbym na: tenisa ziemnego, siatkówkę plażową i piłkę nożną.

Sukcesy...
- Sukcesów było mnóstwo. Mieliśmy rewelacyjną drużynę w Kielcach i świetnego trenera. Zdobyłem dwa wicemistrzostwa Polski, jeden tytuł mistrzowski. Wygraliśmy z kadrą wojewódzką Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieżową oraz Turniej Nadziei Olimpijskich, gdzie dostałem powołanie do reprezentacji.

Pierwsze ważne zawody...
- Przeżywaliśmy zawsze zawody szkolne o mistrzostwo Kielc. Im prezentowaliśmy wyższy poziom, tym każde kolejne zawody stawały się tymi najważniejszymi.

Pierwszy trener...
- Nie muszę go przedstawiać zbyt obszernie. Paweł Tetelewski, czyli były zawodnik AZS-u. Lepiej trafić nie mogliśmy jako drużyna. Byliśmy jego pierwszą ekipą i poświęcił nam dużo czasu i zaangażowania. Zawsze można było się do niego zwrócić, w każdej sprawie. Do tego miał pojęcie na temat piłki ręcznej. Wszystko to sprawiło, że odnosiliśmy ogromne sukcesy.

Pierwsze buty do piłki ręcznej...
- Ciężkie pytanie, ale były to chyba pomarańczowe buty Kempy z paskami. Wspominam je bardzo dobrze.

Pierwsze zarobione pieniądze...
- Po zdobyciu sukcesów, o których już wspominałem, dostawaliśmy stypendium sportowe, prawie tysiąc złotych.

Pierwszy samochód...
- Opel Tigra. Było trochę śmiechu, jak zatrzymywał się powyżej 70 km/h.

Pierwsza bójka...
- Pierwsza bójka miała miejsce w podstawówce, ale nie pamiętam, która to była klasa. Szybko pani nas rozdzieliła. Działo się to na szkolnym korytarzu. Generalnie, wolę bić się podczas meczu.

Idol z dzieciństwa...
- Pamiętam słowa trenera Tetelewskiego, jak pojechałem na kadrę województwa i wszyscy byli ode mnie wyżsi, silniejsi i nie bardzo wierzyłem w siebie. Powiedział, że mam grać jak Bartek Jaszka, który nie jest za wysoki, ale ma rzut z podłoża i dobrze gra pod zespół.

Gdybym nie był piłkarzem...
- Gdybym nie był piłkarzem ani trenerem, byłbym fizjoterapeutą albo psychologiem. Nie wyobrażam sobie innego scenariusza.

Rodzice „za" czy „przeciw" piłce ręcznej...
- Rodzice zawsze mnie wspierali w tym, co robiłem. Na początku mama się trochę uparła, żebym tańczył taniec towarzyski. Lubiłem to, ale piłka ręczna wygrała zdecydowanie. Musiałem w gimnazjum już wybrać jedną dyscyplinę. Gdy już wybrałem piłkę ręczną, to zawsze miałem od niej wsparcie.

Ulubiona kreskówka...
- Chętnie oglądałem Tabalugę i nie pamiętam, co tam jeszcze wtedy leciało.

Ulubiony przedmiot w szkole...
- Oczywiście wychowanie fizyczne, ale poza tym była to biologia.

Przykładny uczeń...
- Powiem tak. Poziom nauki malał wprost proporcjonalnie do mojego zachowania. W podstawówce potrafiłem być nieznośny, ale zawsze miałem czerwony pasek. W liceum już postawiłem na sport, więc oceny nie były świetne, ale matura poszła bardzo dobrze.

Ksywa...
- Ksywę wymyślił trener. „Stefan" i tak zostało.

Najlepszy kumpel...
- W podstawówce czy gimnazjum mieliśmy swoją paczkę. Do tej pory utrzymuję z wieloma z nich kontakt, spotykamy się podczas świąt czy innych okazji. Nie chciałbym wymieniać jednej osoby.

Grzeczny chłopiec...
- Jak to za dzieciaka, różne pomysły przychodziły do głowy. Jak tak teraz sobie myślę, to cieszę się, że żyję. Im byłem starszy, tym więcej oleju przychodziło do głowy. Hmmm, a może i nie (śmiech - przyp. red.).

Najgłupsza rzecz zrobiona w dzieciństwie...
- Wspinaczka bez zabezpieczeń po kamieniołomach na moim osiedlu. Jak kumpel spadał i zatrzymał się na drzewie, to przez chwilę śmiesznie nie było.

Matura...
- Oczywiście za wiele wtedy nie spałem. Strasznie się stresowałem. Uczyłem się dość sporo. Korzystałem z korepetycji, jeśli czegoś nie wiedziałem, bądź nie rozumiałem. Dużo stresu, ale wyniki były na 4+.

Najlepsza drużyna w kraju i na świecie...
- W Polsce oczywiście Vive Kielce, zaś na świecie lubię oglądać FC Barcelonę.

Pierwsza miłość...
- W podstawówce poznałem Izę, która chodziła do młodszej klasy.

Ulubiona drużyna...
- Oczywiście Olimpia Biała Podlaska. To grupa chłopców, których prowadzę od kilku lat i mamy spore sukcesy. Nie tak dawno awansowaliśmy do grona czterech najlepszych zespołów w kraju wśród juniorów.

Najlepszy rywal na boisku...
- Zespół Francji w młodzieńczych latach, kiedy grałem w reprezentacji, a jeśli chodzi o obecne czasy, to zawodnicy Orlen Wisły Płock. Walczyliśmy z nimi w Pucharze Polski.

Pamiętny mecz...
- Opowiem o dwóch. Mecz z Francją, kiedy w ciągu 40 minut rzuciłem 10 bramek. Dość dobrze będę wspominał też mecz w Pucharze Polski z Padwą Zamość, kiedy miałem nie występować z powodu wysokiej temperatury, ale trzeba było pomóc drużynie i w 13 minut udało się zdobyć osiem bramek.

Wymarzone miejsce na wczasy...
- Jeszcze takiego nie odkryłem.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłem...
- Chyba Barcelona.

Zwolennik czy przeciwnik pirotechniki...
- Generalnie nie zastanawiałem się nad tym nigdy, ale raczej przeciwnik. Nawet ze względu na zwierzęta podczas okresu sylwestrowego.

Jak radzę sobie w kuchni...
- W kuchni mam świetne urządzenie, które myśli i robi za mnie. Nie jestem najlepszym kucharzem i często zwyczajnie nie mam na to czasu.

Popisowe danie...
- Makaron z kurczakiem z sosem BBQ.

Bilet na mecz życia czy w kosmos?
- Zdecydowanie bilet na mecz życia. Kosmos to nie moja bajka.

Górskie spacery czy morze?
- I jedno i drugie kojarzy mi się z ciężkim bieganiem, ale wybrałbym morze.

Grzyby czy ryby?
- Ani ryby, ani grzyby.

Wieś czy miasto?
- Zdecydowanie miasto. Na wieś lubię pojechać raz na jakiś czas jako odskocznia.

Filharmonia czy festyn?
- Festyn. W filharmonii nie byłem, więc jeszcze wszystko przede mną.

Dres czy kołnierzyk?
- Zdecydowanie dres. Chodzę w dresach prawie przez cały czas ze względu na swoją pracę i zainteresowania.

Ulubiona potrawa serwowana przez mamę?
- Mama Beata jak zrobi zwykłe kanapki, to dla mnie one mają już to coś, że mogę je jeść i jeść. Jeśli miałbym wybrać potrawę, to byłaby to chyba grzybowa i ziemniaki z cebulką i boczkiem.

Piwo czy whisky?
- Generalnie zależy od okazji, ale lubię piwo i whisky.

Moje życie w czasach koronawirusa...
- Koronawirus kojarzy mi się ze zdalną pracą, FIFĄ 2020, CS GO, gotowaniem, snem, serialem, rowerem i domową siłownią.

Klub, w którym chciałeś zagrać?
- Zawsze w Vive Kielce.

Klub, w którym nigdy byś nie zagrał?
- Nie ma takiego.

Najlepszy piłkarz, przeciw któremu zagrałeś?
- Ciężko wymienić jednej z Orlen Wisły Płock. Roiło się tam od reprezentantów różnych krajów. Na ostatnim turnieju gościliśmy Mieszków Brześć, w składzie którego grał William Accambray - były mistrz świata z reprezentacją Francji.

Najlepszy piłkarz w PGNiG Superlidze?
- Igor Karacić z Vive.

Najlepszy piłkarz AZS-u?
- Trochę kontuzja dała się we znaki, ale jest nim Leon Łazarczyk.

Którzy piłkarze trzymają szatnię?
- Szatnię trzymają wszyscy zawodnicy. Nie można wybrać jednego czy kilku, bo każdy ma swój w atmosferę, która panuje.

Największy żartowniś w drużynie?
- Był nim kiedyś Kamil Wasiłek. W tej chwili każdy coś doda od siebie.

Największy imprezowicz?
- Pomidor.

Największy modniś?
- Raczej nazwałbym to inaczej. Osoba, która zna się na stylu i przykłada do tego sporą uwagę to chyba Michał Bekisz.

Największy nerwus?
- Jak ktoś go zdenerwuje na boisku, to lepiej do Łukasza Kandory nie podchodzić. Już nie jeden leżał na parkiecie.

Największy pantofel?
- Nie ma u nas takich.

Którego z zawodników chciałbyś zobaczyć w „Turbokozaku"?
- Uważam, że Przemek Urbaniak wykręciłby niezły wynik.

Najbardziej pamiętna impreza z kolegami z drużyny?
- Myślę, że jeszcze przed nami.

mp

eprasa.pl 08b70135d4

Fotograf spod Parczewa autorem najlepszego zdjęcia przyrodniczego świata

Zdjęcie orła walczącego z lisem to najlepsze zdjęcie przyrodnicze na świecie 2019 roku. Pokonało prawie pół miliona innych zdjęć

Okazuje się, że po wyjątkowe ujęcia nie trzeba jechać w drugi koniec świata. Damian Kwasek fotografuje w okolicach Siemienia

Konkursy i osiągnięcia

Zdjęcia Damiana można znaleźć na największych portalach przyrodniczych w Polsce. Dyplomy nie mieszczą się już na ścianach pokoju (studia fotograficznego). Wziął udział w jednym z największych i najbardziej prestiżowych konkursów międzynarodowych 35AWARDS. Składa się z trzech etapów. Damian dotarł do finałowego, gdzie rywalizował z ponad 110 tysiącami fotografów i blisko 400 tysiącami zdjęć. Zdjęcie bielika walczącego z lisem zostało najlepszą fotografią świata w kategorii Wildlife roku 2019

Pisma i portale

Zdjęcia Damiana można zobaczyć w czasopismach „Przyroda Polska",„FotoKurier" i na największych portalach przyrodniczych. Mam nadzieję, że już niedługo ruszy moja własna strona przyrodnicza, na której będzie można obejrzeć moje zdjęcia. Obecnie można śledzić moją aktywność, przeglądać zdjęcia, poczytać o wszystkich osiągnięciach na FB

https://www.facebook.com/damian.kwasek.716

Fotografia przyrodnicza nie należy do łatwych. Na zdjęciu kryjówka, w której artysta maskuje się przed ptakami i zwierzętami. - Ta praca wymaga cierpliwości i odporności także na rozczarowania, bo często wracam pustą kartą- mówi Damian Kwasek

- Moi koledzy grali w piłkę, a ja całe dnie spędzałem na dzikich terenach wokół Siemienia. Obserwowałem wszystkie zwierzęta i wszystko, co się rusza w zasięgu mojego wzroku. Ciągle uczyłem się rozpoznawać gatunki, a że czuję się jak ryba w wodzie na łonie natury, tak też to pozostało do dziś - mówi fotografik, efekty widać na zdjęciach

Zaskrońce rozpełzły się po moim ciele i sprzęcie fotograficznym. Musiałem być twardy i leżeć bez ruchu

Musiałem kilka godzin leżeć w trzcinach bez ruchu, przykryty siatką maskującą

Na dobre ujęcie czeka się czasami kilka miesięcy, a nawet lat, leżąc w błocie, na mrozie, czy w deszczu.

Damian Kwasek, fotograf, pasjonat, laureat konkursów fotograficznych. Siemień (pow. parczewski), gdzie mieszka, to idealne miejsce dla kogoś, kogo zafascynowała fotografia przyrodnicza. Blisko rzeki Piwonia i Tyśmienica, ponad 800 ha stawów hodowlanych, graniczących ze słynną ptasią ostoją, jaką jest „Dolina Tyśmienicy" należącą do europejskiej sieci ekologicznej „Natura 2000".

Już jako kilkuletni chłopiec Damian różnił się zainteresowaniami od kolegów. Oni grali w piłkę, on całe dnie spędzał na dzikich terenach wokół Siemienia.

- Obserwowałem wszystkie zwierzęta i wszystko, co się rusza w zasięgu mojego wzroku - wspomina. - Ciągle uczyłem się rozpoznawać gatunki, a że czuję się, jak ryba w wodzie na łonie natury, tak też to pozostało do dziś. Nie wyobrażam sobie spędzania wolnego czasu przed telewizorem.

Po świetne zdjęcie nie trzeba jechać daleko

Miłość do obiektywu trwa już kilkanaście lat. Gdy tylko czas pozwala, wypada na łono natury ze sprzętem w plecaku i głową pełną pomysłów.

- Przyroda to coś pięknego i bardzo trudnego do opisania, uczy nas ciągle czegoś nowego. Podchodzę do niej zawsze z podziwem i szacunkiem. Będę zapisywał na kartach aparatu jej piękno, dopóki mi zdrowia i sił wystarczy - zapewnia artysta i nie mówi tego wcale o odległych egzotycznych krajobrazach. Fotografuje tylko w Siemieniu i jego pobliskich okolicach.

- Pragnę pokazać mnogość gatunków, jakie tu występują, bo zapewne przeciętny Kowalski nawet nie wie, jakie ptasie bogactwo posiadamy - przekonuje. - Okolice Siemienia dają możliwość fotografowania ptaków pospolitych oraz tych rzadko spotykanych w naszym kraju, które ku memu zdziwieniu nie są uwzględniane w polskich ogólnodostępnych informatorach, książkach czy czasopismach przyrodniczych. Mam zamiar to zmienić i wiedzę o występowaniu rzadkich „bardzo rzadkich „ gatunków zwierząt uzupełnić, choćby drogą czasopisma przyrodniczego Przyroda Polska, wydawanego przez LOP, z którym mam przyjemność współpracować.

Cierpliwość i odporność

Ile czeka się na dobre ujęcie?

- Trudno o krótką odpowiedź. Dużo zależy od fotografowanego gatunku. Ptak rzadko występujący jest o wiele trudniejszy do sfotografowania aniżeli zwykły „pospoliciak". Czasami to codzienne wielogodzinne leżenie w błocie, na mrozie przez kilka dni, miesięcy, a nawet lat - zdradza fotografik.

Jak podkreśla, fotografia przyrodnicza nie należy do łatwych. Wymaga nie tylko warsztatu, ale też czasu, poświęcenia i wiedzy. Trzeba mieć niemałą wiedzę ornitologiczną, umieć rozpoznawać ptaki po głosie, wiedzieć, gdzie dany gatunek występuje.

- Po wytropieniu interesującego nas gatunku zaczynamy kolejny etap, czyli przygotowanie się do fotografowania - znalezienie konkretnego miejsca do ukrycia się - zdradza Damian. - Najczęściej na fotografowanie wybieram poranek, gdyż wtedy aktywność ptaków jest największa, ale też ze względu na słynną „złotą godzinę", czyli najlepsze światło ok. dwie godziny po wschodzie. W terenie muszę być już sporo przed świtem, kiedy ptaki jeszcze nie wybudziły się z nocnego snu, nie mogą wiedzieć o mojej obecności, maskuję się, wtapiam w otoczenie i czekam cierpliwie, aż model pokaże się przed obiektywem - relacjonuje.

Fotograf przyrody musi być cierpliwy, odporny na zmienne warunki pogodowe, ukąszenie owadów i niewygodne pozycje.

- Kiedyś czekałem na wodnika - niewielkiego, rzadkiego i prowadzącego bardzo skryty tryb życia ptaka. Kilka godzin leżałem w trzcinach bez ruchu przykryty siatką maskującą. Wodnik pojawił się, ale wraz z nim zaskrońce. Rozpełzły się po moim ciele i sprzęcie fotograficznym. Dla dobrych kadrów musiałem być twardy i leżeć bez ruchu mimo niespodziewanych i niemiłych gości.

Damian podkreśla, że trzeba być również uodpornionym na porażki i powrót do domu z pustą kartą pamięci.

Najlepsze zdjęcie świata

Zdjęcia Damiana można znaleźć na największych portalach przyrodniczych w Polsce. Dyplomy nie mieszczą się już na ścianach pokoju (studia fotograficznego). Wziął udział w jednym z największych i najbardziej prestiżowych konkursów międzynarodowych 35AWARDS. Składa się z trzech etapów. Damian dotarł do finałowego, gdzie rywalizował z ponad 110 tysiącami fotografów i blisko 400 tysiącami zdjęć. Zdjęcie bielika walczącego z lisem zostało najlepszą fotografią świata w kategorii Wildlife roku 2019.

- To zdjęcie to moja wizytówka - podkreśla z dumą.

Krzysztof Ryszkowski

eprasa.pl 08b70135d4

KILKADZIESIĄT „SZYBKICH" Z Markiem Piotrowiczem, byłym zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska, Granicy Terespol

Żonę poznałem przypadkiem

Moja przygoda z piłką zaczęła się od...
- Od podwórka na rogu ulic Kąpielowej i Orzechowej. Obok domu stał drewniany garaż. Dzień w dzień waliłem piłką jak oszalały. Rozprułem tam kilkanaście piłek. Później zacząłem chodzić na boisko szkole przy „Szóstce" w Białej Podlaskiej. Miałem około 300 metrów. Był to piaszczysty plac. Z jednej strony były drzewa, zaś z drugiej wkopane opony. Graliśmy tam godzinami.

Pierwsze boisko...
- W miarę profesjonalne to na Podlasiu, ale chyba wszyscy pamiętają, co było przed utworzeniem boiska ze sztuczną nawierzchnią. Trudno było znaleźć kępkę trawy. To była wielka piaskownica. Przez parę lat kopaliśmy się tam w czoło. Człowiek się cieszył, jak pan konserwator przejechał traktorkiem z bronami. Wówczas było przez chwilę w miarę prosto. Później robiły się góry i doliny. Po treningach obmywaliśmy ręce i twarz przy kraniku, który był na korcie tenisowym. Nie zapomnę uczucia, kiedy miałem piach w nosie, ustach i uszach. Wtedy nikomu to nie przeszkadzało.

Dlaczego piłka nożna...
- Chyba z tym się interesowałem. Nie znałem nazwisk zawodników, ale kochałem grać. W „zerówce" kopaliśmy na każdej przerwie i tak zostało.

Inne sporty...
- Zimowe mnie nie interesują. Na łyżwach wielokrotnie połamałem ręce. Przez lata gry w piłkę wykształciły mi się nogi szpotawe i po kilku przejazdach na nartach bolą mnie więzadła. Siatkówką zainteresowałem się w momencie, kiedy poznałem dziewczynę, a obecną żonę Ewelinę. Reprezentowałem szkołę w różnych dyscyplinach sportowych. Jeździłem na zawody lekkoatletyczne. Byłem również na zmaganiach koszykarskich, ale to wyglądało jak paraolimpiada. Przyznam, że miałem iść do klasy sportowej o profilu siatkarskim.

Dlaczego nie poszedłeś?
- U rodziców byli nawet nauczyciele, czyli Joanna i Maciej Sobierajowie, ale z racji skłonności do łamania rąk, mama i tato nie zgodzili się na to, bym grał w siatkówkę.

Ile razy złamałeś rękę?
- Osiem. Trenowałem piłkę w Podlasiu i przed treningiem zawijałem sobie ręce bandażami.

Sukcesy...
- Zawsze byłem słaby z historii i po prostu nie pamiętam. Coś mi świta, że zostałem najlepszym zawodnikiem jakiegoś turnieju. Co dostałem? Nie wiem. Nie pamiętam. Nigdy nie skupiałem się na medalach czy pucharach. Nie miałem ich porozstawianych w pokoju, a raczej pochowane.

Pierwsze ważne zawody...
- Takie były w piłce seniorskiej, kiedy robiliśmy awans z Hetmanem Zamość, gdy graliśmy z Górnikiem Łęczna.

Podlasie Biała Podlaska...
- Mój pierwszy klub. Zagrałem mało spotkań w zespołach młodzieżowych. Bardzo szybko trafiłem do rezerw. W wieku 17 lat trafiłem do seniorów.

Pierwszy trener...
- Jarosław Makarewicz w szkole. Była to klasa sportowa. Byliśmy na trzydniowym turnieju w Radomiu. W Podlasiu pierwszym moim szkoleniowcem był Dariusz Duchnowski.

Szczególny szkoleniowiec...
- Cezary „Wściekły" Stańczuk. Człowiek o niezwykłej charyzmie. Jego odprawy były nie do podrobienia. Mam je nawet teraz przed oczami. Biegał po całej szatni, tak żył meczem. Nie raz wysmarował się bengayem, czyli taką maścią rozgrzewającą dla piłkarzy. Nie zapomnę również Jana Jakubca. Trzy razy wyrzucał mnie z klubu. Dzisiaj, z perspektywy czasu, odbieram to pozytywnie. Był człowiekiem, któremu trudno było podskoczyć. Jestem człowiekiem, który chce mieć swoje zdanie i robiłem to. Nie raz źle na tym wychodziłem. Jako szkoleniowiec wszystkich trzymał za „mordę". Jak trzeba było, solidnie opierdzielił, a nawet wstrząchnął.

Pierwsze buty piłkarskie...
- Były to buty, które kupił mi dziadek. Wypatrzyłem je w sklepie. Pojechaliśmy sfinalizować transakcję. Nie wiedziałem, że mają tak twardą skórę. Nie zginała się. Po dwóch treningach miałem niesamowite odciski. Musiałem je odłożyć. Później, gdy zacząłem zarabiać pieniądze za granie, kupiłem Predatory. Białe, piękne. Rówieśnicy i młodsi podziwiali je.

Pierwsze zarobione pieniądze...
- W wieku 17 lat, gdy trafiłem do pierwszej drużyny Podlasia. Wypłata wynosiła 350 złotych. Wtedy były to kosmiczne pieniądze dla biednego chłopaka. Dostałem zapłatę za to, co kocham robić. 200 złotych dałem mamie Teresie, a resztę wydałem na ubrania.

Pierwszy samochód...
- Fiat 126p. Tata płacił alimenty, poprosiłem mamę, żeby wzięła pożyczkę, którą spłacałem właśnie za pieniądze od ojca. Zapłaciliśmy za auto 1900 złotych. Później rozebrałem go na części, gdyż lekko łapała go rdza, złożyłem i sprzedałem swojej chrzestnej. Wtedy takie auto to było „coś". Większość moich kolegów nie miała auta.

Pierwsza bójka...
- Było tego sporo. Nienawidziłem, jeśli ktoś bił słabszych. Miałem dwóch kolegów w klasie, którzy potrafili komuś zrobić krzywdę. Wstawiałem się za tych biedniejszych i zapewne do dzisiaj pamiętają, jak dostawali ciosy od Piotrowicza.

Idol z dzieciństwa...
- Roberto Carlos. Brazylijczyk miał niesamowitą szybkość i uderzenie z dystansu. Ponadto zawsze był uśmiechnięty. Odbierałem go jako pogodnego człowieka. Miałem nawet jego wielki plakat, który wisiał na drzwiach w pokoju.

Gdybym nie był piłkarzem...
- Zapewne byłbym mechanikiem samochodowym. Odziedziczyłem zamiłowanie po tacie, który zmarł, gdy ja miałem 17 lat. Poszedłem do szkoły samochodowej, zresztą takie mam wykształcenie. Nawet teraz zajmuję się autami: handel, naprawa. Teraz na podwórku mam Poloneza Caro, Trabanta, Volkswagena 3 oraz Citroena Picasso. Żona wymyśliła Trabanta, bo właśnie takim chciała dojeżdżać do pracy.

Rodzice „za" czy „przeciw" piłce nożnej...
- Tato, jak był w domu, był „za". Swego czasu była rozmowa o szkółce piłkarskiej pod Krakowem, gdzie trafił Marcin Korneluk. Niestety, nie było nas stać. Mama była przeciwko przez to łamanie rąk. W dużej mierze wychowywała mnie babcia, więc postanowiłem, że będę grał w piłkę i nikt nie zabierze moich marzeń.

Ulubiona kreskówka...
- Smerfy, Gumisie, a teraz Pingwiny z Madagaskaru.

Ulubiony przedmiot w szkole, oprócz wychowania fizycznego...
- W szkole podstawowej matematyka, a w szkole średniej historia. Miałem świetną nauczycielkę. Może nie powinienem mówić, ale miała ksywę „Motorynka". Nazywała się Barbara Wałecka. Była złotą, życiową kobietą. Nawet jak nie umiałem, potrafiła tak pozytywnie podejść do człowieka, że z chęcią nadrabiałem braki.

Przykładny uczeń...
- Często słyszałem z ust nauczycieli: jesteś zdolny, ale leniwy. Lubiłem pokombinować, koledzy robili mi ściągi, bo nie miałem sił. Dla mnie podstawą była piłka nożna. Jeden z trenerów mówił mi: Marek, przecież szkoła nie da ci chleba i tak pozostało.

Ksywa...
- Kiedyś byłem „Pietruchą", a następnie dostałem ksywę „Bengal", którą odziedziczyłem po Maćku Biegajło. Kiedyś zagrałem na jego pozycji i podobno niemal identycznie krzyczałem do kolegów. Wielu znajomych mówi do mnie „Maro", podobnie jak moja żona, chociaż z ust Eweliny najczęściej słyszę: kochanie.

Najlepszy kumpel...
- Miałem wielu przyjaciół, ale do dzisiaj przetrwały bliskie kontakty z: Michałem Papińskim, Piotrkiem Romanowiczem czy Maćkiem Kotem, który jest w Stanach Zjednoczonych. Był jeszcze jeden, który być może nie chce, żebym o nim wspominał, ale on wie, o kim mówię. Dosyć często daje wywiady we Wspólnocie. Razem graliśmy w piłkę.

Grzeczny chłopiec...
- Jestem w miarę poukładany, ale bardzo wybuchowy. Nigdy pierwszy nie uderzyłem. Gorzej, jak ktoś zaczepił. Był dramat. Wpadałem w szał.

Najgłupsza rzecz zrobiona w dzieciństwie...
- W „zerówce" wszedłem na dach budynku po piłkę. Później miałem problemy z nauczycielką. W późniejszych czasach była sytuacja - taka bardziej z kryminalnych. W domu była taka bieda, że postanowiłem wyjechać do Anglii. Chciałem przerobić paszport na kolegę. Pojechaliśmy do Warszawy i tam miał być przerobiony. Wracając, spotkaliśmy kolesia, który wisiał mu pieniądze. Wzięliśmy go do lasu. Policjanci nas szukali, bo okazało się, że ma wujka w prokuraturze. Wszystko skończyło się w sądzie. Później nie mogłem wyjechać za granicę, gdyż miałem dozór policyjny. W klubie trener dowiedział się o tym. Zabrał mi opaskę kapitańską.

Matura...
- Na swoim poziomie. Wpadły „trójki" i „czwórki". Coś odpowiedziałem, napisałem, coś ściągnąłem. Zaliczone.

Najlepsza drużyna w kraju i na świecie...
- Zawsze byłem za Lechem Poznań. Nie odpowiada mi polityka w Legii Warszawa. Za czasów Roberto Carlosa lubiłem Real Madryt, ale teraz Leo Messi i FC Barcelona. To Bóg futbolu.

Pierwsza miłość...
- W „zerówce" mówiłem do dziewczyny, że jesteśmy parą, ale wiadomo, że to takie dziecinne. Pierwszą prawdziwą i jedyną miłością jest moja żona Ewelina.

Żonę poznałem...
- W specyficzny sposób. Umówiłem się z jej koleżanką. Umówiłem się z nią do lodziarnio-kawiarni „Bachus". Zadzwoniła, że nie może przyjść, gdyż farbuje koleżance włosy. Zadzwoniłem do kolegi Piotrka Romanowicza, który chodził z Moniką, przyjaciółką Eweliny. Zabrali właśnie ją. Tak się potoczyło, że zostaliśmy parą, a następnie małżeństwem. Jesteśmy ze sobą 21 lat, zaś obrączki założyliśmy sobie 13 lat temu.

Najlepsza drużyna...
- FC Barcelona.

Najlepszy rywal na boisku...
- W barwach Motoru Lublin graliśmy przeciwko Koronie Kielce. Mariusz Zganiacz i Edi Andradina ganiali nas w środku jak dzieci po pustym sklepie.

Pamiętny mecz...
- Mecz przeciwko Górnikowi Łęczna. Występowałem w Hetmanie Zamość. Wygraliśmy jedną bramką, a ja trafiłem na 1:1 w doliczonym czasie pierwszej połowy.

Silny strzał...
- Nie wiem, skąd to się wzięło. Chyba z tym się urodziłem. Kiedyś skręciłem nadgarstek koledze z drużyny. Między słupkami stał Paweł Oskwarek i nie zdołał złapać piłki. Na rozgrzewce przed meczem Podlasia złamałem rękę dziecku, które podawało piłki.

Wymarzone miejsce na wczasy...
- Uwielbiam góry i Mazury. Za morzem nie przepadam. Ostatnio byłem z żoną na wakacjach w Turcji. Było przepięknie.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłem...
- Ponownie odpowiem - Turcja.

Zwolennik czy przeciwnik pirotechniki...
- Na stadionach nie lubię przerywanych spotkań czy rzucania przedmiotami o bardzo wysokiej temperaturze w stronie innych ludzi. Jeśli chodzi o fajerwerki, chyba na długo się z nich wyleczyłem. W Sylwestra odwrotnie ustawiłem wyrzutnię rakietową. Przewróciła się i strzelała w naszych gości. Schowałem się za drzewo, a dwie osoby miały poparzone nogi.

Jak radzę sobie w kuchni...
- Bardzo dobrze. Nawet moi synowie: Alan i Natan są zadowoleni, kiedy robię coś do jedzenia.

Popisowe danie...
- Odziedziczyli po mnie miłość do smażonych talarków z ziemniaków. Proste jedzenia, ale smakuje pięknie.

Bilet na mecz życia czy w kosmos?
- Wybrałbym się na spotkanie FC Barcelony z Realem Madryt. W składzie musi być Leo Messi.

Górskie spacery czy morze?
- Pierwsza opcja. Uwielbiam leśne tereny. Zawsze chciałem mieszkać blisko przyrody i natury. Spełniłem marzenia. Mieszkamy prawie w lesie.

Grzyby czy ryby?
- Wolałbym na grzyby.

Wieś czy miasto?
- Cenię sobie ciszę i spokój. Niedaleko mamy Krznę. Jestem szczęśliwym mieszkańcem Styrzyńca.

Filharmonia czy festyn?
- Festyn. Nienawidzę takich rzeczy jak filharmonia. Nie lubię chodzić do kina, bo boli mnie kręgosłup albo zasypiam. Na festynie można się porządnie pobawić.

Dres czy kołnierzyk?
- Tylko dres. Lubię czuć się luźno. Krawaty nie wchodzą w grę.

Piwo czy whisky?
- Zależy od okazji. W domu wolę wypić drineczka. A piwo? Najlepiej smakuje po wygranym meczu.

Moje życie w czasach koronawirusa...
- Uspokoiło się, zwolniło. Dzieci są w domu. Najgorzej, że posypało się zdrowie. Wyszedłem pobiegać z żoną. Rozleciało mi się kolano. W maju będę miał operację. Gdyby jeszcze finansowo było lepiej, wcale bym nie narzekał.

mp

eprasa.pl 08b70135d4

W czasie pogrzebu dwa zespoły po trzy samoloty wykonały pożegnalne loty nad cmentarzem, dedykując je pamięci międzyrzeckiego pilota

Potrafił godzinami „dłubać” przy samolotach

MIĘDZYRZEC PODLASKI:
Nie żyje pilot-hobbysta samolotowy, Sławomir Buziak, pochodzący z Międzyrzeca Podlaskiego. - Jestem przekonany, że tak niesprawiedliwy brak Twojej osoby, pełnej energii i zawsze uśmiechniętej, w kolejnych rajdach będzie bezwzględnie zauważony - mówi prezes Aeroklubu Krainy Jezior.

Fot.lotniskoketrzyn.pl

Sławomir Buziak dał się poznać, jako wspaniały kolega i dusza towarzystwa

Sławomir Buziak (+59 lat) urodził się 13 października 1961 roku. Był biznesmenem, miał dobrze prosperującą firmę transportową. Jednak jego ogromną pasją było latanie samolotami. Brał udział w wielu międzynarodowych rajdach po lotniskach Warmii i Mazur, czy na lotnisku na Litwie. Był zdobywcą m.in. nagród w konkurencji lądowania na celność. Był człowiekiem orkiestrą o wielu zainteresowaniach, potrafił godzinami „dłubać” przy swoich samolotach, które zakupił i modernizował za własne pieniądze. Tak pana Sławomira wspomina Stanisław Tołwiński, prezes Aeroklubu Krainy Jezior, z którego zaproszeń na lotnicze imprezy, międzynarodowe rajdy, zmarły pilot wielokrotnie korzystał.

Sympatyczny i koleżeński

Aktywność w lotnictwie nie miała charakteru komercyjnego, ani zawodowego, wszyscy uczestnicy rajdów byli po prostu pasjonatami - hobbystami latania.

- Sławek lubił przy swoich samolotach „dłubać”, by jego samolot był zawsze w jak najlepszej kondycji techniczno-eksploatacyjnej, w pełni sprawny, na którym loty mogły być bezpieczne. Lataliśmy razem sporo w rajdach na Litwę, czy do Czech oraz po lotniskach Warmii i Mazur. To była wyjątkowa dusza towarzystwa rajdowego, człowiek orkiestra. Fantastycznie grał, świetnie śpiewał, przyjazną aktywnością potrafił rozruszać towarzystwo. Był niezwykle sympatyczny i przyjaźnie koleżeński - wspomina prezes.

„Już nie wyląduje na lotnisku w Kętrznie, z nami nie poleci w żaden ziemski rajd. Już nie usłyszymy Sławka śpiewającego i grającego podczas rajdowych wieczorów integracyjno-towarzyskich” - pisał Stanisław Tołwiński, prezes Aeroklubu Krainy Jezior na swoim facebooku

Koledzy z wielu wspólnych rajdów i uroczych wieczorów zasmucili się informacją o niespodziewanej śmierci swojego dobrego kolegi. Według nich Sławomir był kolegą, z którym się znakomicie bawiło, przyjaźnie rywalizowało, czy bardzo sensownie dyskutowało o wielu życiowych problemach.

- Był zawsze mile widziany na lotnisku Kętrzyn Wilamowo. Dawał się zauważyć poprzez swoją aktywność. W swym hobbystycznym uprawianiu lotnictwa, kochał pilotowanie samolotów, był człowiekiem, który lubił innych, a inni mu się odwdzięczali. Akurat w tym roku w maju planował oblecieć dookoła Polskę, po to, żeby odwiedzić inne miejsca, na które dotychczas nie miał czasu - opowiada Tołwiński.

Ostatni lot wykonał w Wielką Sobotę, przygotowując się do świąt. Spoglądał na okolice Międzyrzeca Podlaskiego.

Wiedział, co się dzieje

Jak właściwie pan Sławomir pojawił się w aeroklubie? Zwyczajnie odpowiedział na komunikat zapraszający chętnych do udziału w rajdach organizowanych przez nasz aeroklub - lotnisko Kętrzyn Wilamowo. Uczestnikami rajdów są nie tylko piloci z Polski, ale również z zagranicy.

- Sławek wiedział, że robimy fajne lotnicze rajdy pod względem nawigacyjnym, ale i z wieloma elementami turystyczno-towarzyskimi. Nasze rajdy wyróżniały się tym, że w każdym miejscu, gdzie lądowaliśmy, pokazywaliśmy, co jest ciekawego do zobaczenia w okolicy, co warto poznać przylatując przy innej okazji - tłumaczy prezes AKJ.

Sławomir Buziak zmarł nagle 19 kwietnia. W środę, 22 kwietnia, w Międzyrzecu Podlaskim miał miejsce jego pogrzeb. Został przygotowany specjalny wieniec w biało-czerwoną szachownicę z dedykacją wielu środowisk i lotnisk. W czasie pogrzebu dwa zespoły po trzy samoloty wykonały pożegnalne loty nad cmentarzem, dedykując je pamięci międzyrzeckiego pilota.

Maciej Maciejuk

Bialska policjantka szyje ochronne maseczki

BIAŁA PODLASKA:
Policjantka z bialskiej komendy, sierż. szt. Izabela Zazula od kilku tygodni w wolnym czasie szyje maseczki ochronne w związku z szalejącą pandemią koronawirusa.

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Obecnie policjantka szyje maseczki, które wkrótce trafią do seniorów z miejscowości Hrud

Sierż. szt. Izabela Zazula służy w policji już ponad 11 lat. Od 6 lat pracuje w Wydziale Ruchu Drogowego bialskiej komendy.

Zaangażowała się w charytatywną akcję szycia maseczek ochronnych. Pomysł zrodził się kilka tygodni temu w czasie, gdy funkcjonariuszka przebywała w domu podczas opieki nad dwójką swoich dzieci.

- Jak sama twierdzi chciała choć w ten sposób włączyć się w walkę z rozprzestrzenianiem się koronawirusa. Jako funkcjonariusz doskonale wie , jak ważne jest stosowanie w dobie pandemii środków ochrony oraz to by dotarły one do wszystkich osób potrzebujących - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

W produkcji maseczek mamę dopingują dwaj synowie. Starszy pięcioletni Wojtuś chętnie przecina gumki oraz przynosi mamie materiał.

- Początkowo policjantka szyła maseczki dla znajomych. Po tym rozpoczęła współpracę z lokalną grupą „mieszkańcy-mieszkańcom”, gdzie przekazywała gotowy produkt wolontariuszom. Trafiały one do pracowników służby zdrowia, w tym ratowników i pracowników szpitala, służb oraz domów pomocy społecznej - dodaje rzecznik KMP.

Obecnie policjantka szyje maseczki, które wkrótce trafią do seniorów z miejscowości Hrud zamówione przez wójta gminy Biała Podlaska. Maseczki nadają się do wielokrotnego użytku pod warunkiem wyprania ich w wysokiej temperaturze.

Jak sama mówi, szycie maseczek sprawia jej wiele radości i satysfakcji, że również w czasie wolnym może nieść pomoc innym. Żartobliwie dodaje, że jest to tradycja rodzinna. Jej dziadkowie wiele lat temu szyli mundury wojskowe.

(McM)

Maturzyści zakończyli edukację online

BIAŁA PODLASKA:
Bialskie szkoły pożegnały maturzystów. Zakończenie roku szkolnego dla uczniów kończących szkoły średnie było nietypowe. Absolwenci spotkali się ze swoimi nauczycielami online.

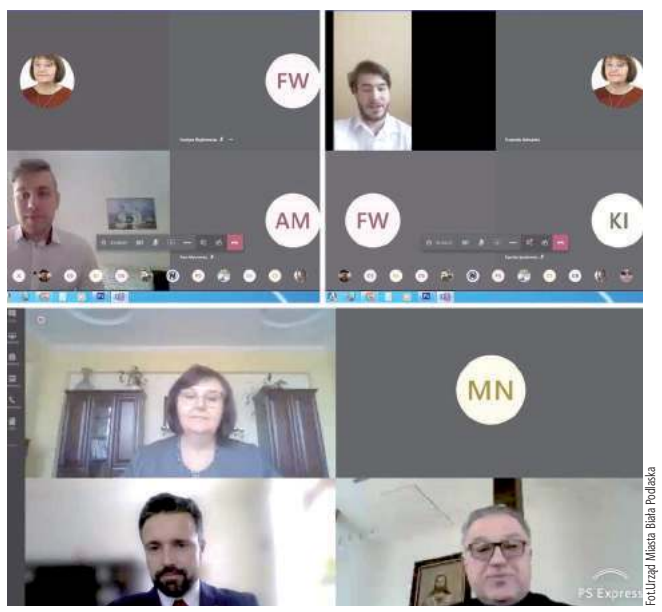

Fot.Urząd Miasta Biała Podlaska

Zakończenie roku online w IV LO zgromadziło wielu gości, m.in. prezydenta Michała Litwiniuka, czy Henryka Jakubowicza, proboszcza parafii św. Michała Archanioła

Z powodu epidemii koronawirusa akademia w IV Liceum Ogólnokształcącym odbyła się online w aplikacji Teams, z której korzysta szkoła w ramach zdalnego nauczania.

W uroczystości mogli uczestniczyć online także zaproszeni goście. Pojawił się m.in. prezydent miasta Biała Podlaska, Michał Litwiniuk, Henryk Jakubowicz, proboszcz parafii Św. Michała Archanioła oraz nauczyciele placówki.

- Zakończenie roku szkolnego jest wyjątkowe z kilku powodów. Po pierwsze, odbywa się zupełnie inaczej niż dotychczas. (...) Choć obecna sytuacja i niepewność w związku z terminem egzaminu dojrzałości nie są z pewnością łatwe, niech nie przysłoni Wam to szacunku do wiedzy - mówił prezydent Białej Podlaskiej podczas uroczystości online.

O szczególnym i wyjątkowym dla maturzystów dniu zakończenia edukacji, przypominała dyrektor Aleksandra Dopierała.

- Jesteście pierwszym rocznikiem w historii, który w ten sposób kończy naukę, w swoich domach przed ekranami komputerów. Uczestniczycie w uroczystym, ale zdalnym zakończeniu roku szkolnego. Cieszymy się, że dane nam było spotkać się z nami w murach szkoły (...) - mówiła podczas uroczystości.

Podobne akcje były m.in. w II LO im. Emilii Plater oraz I LO im. J.I. Kraszewskiego. Swoje życzenia online przekazali dyrektorzy placówek oraz władze miasta.

Maciej Maciejuk

eprasa.pl 08b70135d4

W planach artysty są kolejne komiksy

Wereszko Niezłomny zasłużył na komiks

BIAŁA PODLASKA: Mieczysław Skalimowski, bialski artysta zakończył pracę nad kolejnym komiksem. Tym razem możemy poznać historię Aleksandra Wereszki, żołnierza AK, pochodzącego z powiatu bialskiego.

Mieczysław Skalimowski to długoletni pracownik Galerii Podlaskiej. Znany jest jako artysta plastyk oraz autor komiksów o tematyce regionalnej. Jest także twórcą corocznego happeningu „Park Sztuki". Jego nowy komiks „Wereszko Niezłomny" opowiada historię żołnierza Aleksandra Wereszki. We wrześniu 1939 roku walczył jako żołnierz na froncie z Niemcami, tam został ranny, po wyleczeniu w szpitalu w Siedlcach udało mu się wrócić do rodzinnego Zakanala, koło Konstantynowa. Ale już po tygodniu został aresztowany przez gestapo, przewieziony do wiezienia na ul. Prostej w Białej Podlaskiej. Tam był torturowany, później zwolniony.

1)Prędzej! 2)Tak jest! 3)W prawo? W lewo? 4)"Oda do radości" sł. Fr. Schiller, muz. L. Von Beethoven – dzisiaj hymn Unii Europejskiej

Fot.Mieczysław Skalimowski

Fragment komiksu „Wereszko Niezłomny"

Walka z okupantami

- Zaczął działać w konspiracji antyniemieckiej, był m.in. komendantem Rejonu VII AK Obwodu Biała Podlaska. Po wejściu sowietów w 1944 r. nie dał się rozbroić, i zaczął walczyć z nowym okupantem, w szeregach ROAK (Ruch Oporu Armii Krajowej) - opowiada Skalimowski.

Został aresztowany przez UB, osadzony ponownie na ul. Prostej. Koledzy z organizacji dokonali napadu na więzienie i go uwolnili. Bezpieka go pochwyciła i wylądował w więzieniu na Zamku Lubelskim. Wyszedł stamtąd po 8 miesiącach na mocy amnestii. Po wojnie tułał się po różnych miejscach Polski. Założył rodzinę. Zmarł w 1999 r. w Rembertowie. Skąd właściwie wziął się pomysł na stworzenie komiksu „Wereszko Niezłomny"?

Zachwycony Wereszko

Parę lat temu w Dziale Regionalnym bialskiej biblioteki Skalimowskiemu wpadła w ręce książka „W szeregach walczącego Podlasia" Aleksandra Wereszki wydana w 2006 roku.

Mieczysław Skalimowski, twórca komiksu
- Aleksander Wereszko to dla mnie po prostu i zwyczajnie bohater. Patriota Polski i naszej małej ojczyzny – Podlasia

Komiks artysta wydał za własne pieniądze (nakład 250 sztuk). Można go kupić pisząc na: mskal@o2.pl
Inne komiksy artysty można zobaczyć na: www.skalimowski.pl

- Zacząłem ją czytać i... zachwyciłem się! Od razu uznałem, że to jest gotowy scenariusz na komiks. Jak zapewne wszystkim wiadomo, autorów komiksu zawsze jest dwóch: jeden pisze scenariusz, drugi rysuje. Tutaj za autora scenariusza posłużył mi nieżyjący już wtedy Wereszko. Żałuję, nie poznałem go osobiście - mówi Mieczysław Skalimowski.

Humor i brak nudy

Komiks ma 50 stron, sztywną i kolorową okładkę. Najpierw artysta rozrysowywał ołówkiem na kartkach, to co ma się zmieścić na danej stronie. Później elementy były poprawiane, zmieniane lub dodawane. Następnie artysta rysował czarną kreską za pomocą cienkopisu, później wprowadzał szarości akwarelą lub ekoliną.

- Staram się, żeby taki komiks nie był nudny dla czytelnika, dlatego wprowadzam fragmenty humorystyczne np. na stronie 47 jest taki obrazek: Wereszko ukrywa się w stajni, leży na jakimś wyrku, nad nim łeb konia, który mówi „Wereszko, weź ty się wreszcie uspokój!". A Wereszko mu odpowiada „Nie uspokoję się! Idź spać!" - opowiada artysta.

Pamięć nie zaginie

- Walczył z Niemcami i Sowietami, nawet polskojęzycznymi, o wolną Polskę. Cześć i chwała takim bohaterom! Oby pamięć o nich nie zaginęła. Po to zrobiłem ten komiks - tłumaczy Skalimowski.

W planach artysty są kolejne komiksy. Realizacja ich potrwa jednak jeszcze trochę. Kończona jest obecnie obróbka plansz komiksu „Ucieczka z gestapo" wraz z przyjacielem artysty Tomkiem Gadomskim. To opowieść o tym, jak Stanisław Lewicki, pseudonim „Rogala" uciekł z katowni gestapo na ul. Łomaskiej w Białej Podlaskiej. Komiks będzie na podstawie jego wspomnień zawartych w książce „Zapis ocalenia".

Wcześniej Skalimowski wydał m.in. komiks pt. „Dzieniewicze". Opowiedział tam o czasach II wojny światowej na Wschodzie, korzystając ze wspomnień swojej mamy.

Maciej Maciejuk

Okradli dawne lotnisko, usłyszeli zarzuty

BIAŁA PODLASKA: Za kradzież metalowych i żeliwnych przedmiotów z terenu byłego lotniska w Białej Podlaskiej odpowiedzą dwaj mieszkańcy Janowa Podlaskiego.

Łupem sprawców padły m.in. pokrywy stanowisk rozruchowych samolotów, skrzynki sterujące latarniami na pasie startowym czy elementy ogrodzenia. Łączna wartość strat oszacowana została na ponad 13 tys. zł. Do kradzieży dochodziło od połowy marca do 20 kwietnia. Skradzione przedmioty sprzedawane były na skupach złomu na terenie powiatu bialskiego i łosickiego.

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

Mężczyznom grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności

Policjanci odzyskali większość skradzionego mienia.

Policjanci zatrzymali dwóch mężczyzn w wieku 19 oraz 20 lat.

– W miejscu ich zamieszkania policjanci zabezpieczyli elektronarzędzia z kradzieży w jednym z bialskich sklepów m.in. wkrętarkę, wiertarko-wkrętarkę, szlifierkę kątową, a także piłę akumulatorową. Tu wartość strat oszacowana została na ponad 2 tys. zł - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Mężczyźni usłyszeli już zarzuty. Odpowiadać będą za kradzież na terenie byłego lotniska, jak też kradzież elektronarzędzi.

- W rozmowie z policjantami swoje postępowanie tłumaczyli trudną sytuacją materialną. Za popełnione czyny grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności - dodaje rzecznik policji.

19-latek prosto z policyjnego aresztu trafił do zakładu karnego, gdyż był poszukiwany do odbycia kary pozbawienia wolności.

Maciej Maciejuk

Chciał uniknąć czołówki, uderzył w drzewo

Fot.KMP w Białej Podlaskiej

20 kwietnia około godz. 18:30 w miejscowości Komarno-Kolonia kierowca volvo, 22-letni mieszkaniec gminy Konstantynów zjechał na pobocze. Po tym auto wpadło w poślizg i uderzyło w przydrożne drzewo.
- Z relacji 22-latka wynikało, że do zdarzenia doszło w chwili, gdy mężczyzna próbował uniknąć czołowego zderzenia z jadącym środkiem jezdni samochodem. Mężczyzna przewieziony został do szpitala, ale obrażenia nie okazały się groźne, a samo zdarzenie zostało zakwalifikowane jako kolizja - informuje Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej

eprasa.pl 08b70135d4